



Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

Cena zł 10

SŁOWO POLSKIE

ROK IV

Wrocław, niedziela 13 lutego 1949

Nr 43 (812)

Wymiana not dyplomatycznych między rządami Jugosławii i Polski w sprawie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

WARSZAWA. (PAP). Ministerstwo Spr. Zagr. Jugosławii skierowało w dniu 1 bm. do ambasady RP w Belgradzie notę w sprawie nara-
dy gospodarczej przedstawicieli ZSRR, Polski, Bułgarii, Czechosło-
wa, Rumunii i Węgier, odbytej w Moskwie w styczniu 1949 r. oraz
w sprawie powołania do życia Rady Wzajemnej Pomocy Gospodar-
czej tych krajów.

Rząd Jugosławii wyraża zdziwie-
nie z powodu nie zaproszenia Jugo-
sławii na tę naradę, zaznaczając, iż
uważa to, za akt dyskryminacji,
sprzeczny z układami, jakie Jugosła-
wia zawarła z państwami, uczestni-
czącymi w naradzie.

»Wodzowie« ludu

W CIĄGU ostatnich kilkun-
stu miesięcy polski ruch lu-
dowy gruntownie zmienił
swych przywódców. Jeszcze
półtora roku temu w Polskim Stron-
nictwie Ludowym rej wodzili tacy
„działacze”, jak Mikolajczyk czy
Korboński. Oni mówili chłopu pol-
skiemu, co i jak ma robić, ich o-
świadczenia przyjmowały za praw-
dę tysiączne rzesze członków PSL.
I nagle pewnego dnia panowie ci
zniknęli z kraju, korzystając z po-
mocy obcego rządu, a gdy ukazali
się za granicą na widowni, to już w
zupelnie nowej roli: agentów mo-
cniastw wrogich Polsce, wrogich lu-
dowi polskiemu, wrogich każdemu
obywatelowi naszego kraju.

Nie ma bowiem najmniejszej prze-
sady w takim określeniu roli b. przy-
wódców PSL. Mikolajczyk jawnie
występował w Ameryce jako agent
wielkiej finansjery, bankierów z
Wall Street, będący na ich utrzy-
maniu. Z ich polecenia zorganizow-
wał innych zdrajców ludu i dalej
wielkiemu szluzowi chłopów i ro-
botników, wrogiemu Polsce.

Wiemy dobrze, kim są mocodaw-
cy wszelkiego rodzaju Mikolajczy-
ków. Oni — kapitaliści anglo-ame-
rykańscy wspólnie z przedstawicielami
ciężkiego przemysłu niemieckiego
— starają się wywołać nową woj-
nę, starają się odebrać Polsce Ziemie
Zachodnie, starają się znów
wymordować wiele milionów na-
szych żon, dzieci i nas samych. Woj-
na to dla nich nowy zysk, to okazja
do odebrania ludom praw, wywal-
czonych w wielkim trudzie.

Takim to panom służą wiernie za-
funtki i dolary wczorajsi „wodzowie”
polskiego chłopu. Do kompanii Mi-
kolajczyków dołączyli się ostatnio
Wójcik i Bańczyk, którzy uciekli z
Polski. Uciekli, jak stwierdzono w
Sejmie, na rozkaz obcych wywia-
dów, którym od dawna służyli i któ-
re teraz odkomenderowały ich do
innej roboty — do wicherzenia za gra-
nicą przeciw Polsce.

Lud polski ma poczucie dobra i
zła. Wie, co jest rzetelną, uczciwą
pracą dla dobra kraju i dla mas
pracujących a co jest zakłamanie,
szkodnictwem, zdradą. Bańczyk i
Wójcik zostali już dawniej usunięci
z władz stronnictwa, ale mieli moż-
ność naprawienia starych błędów i
oddania swych sił odbudowującemu
się Państwu. Woleli jednak stać się
agentami wywiadu, szkodzącymi no-
wą wojnę, której celem jest zniszc-
zenie narodu polskiego.

„Kto od ludu ucieka — mówił

Nota stwierdza, że uchwały po-
wzięte na naradzie, a w szczególno-
ści ustalenie zasady równości i peł-
nego równouprawnienia wszystkich
państw, należących do Rady, odpo-
wiadają poglądom rządu jugosła-
wiańskiego. Wobec tego rząd jugosła-
wiański mógł również uczestniczyć
w Radzie Wzajemnej Pomocy Go-
spodarczej.

Rząd jugosłowiański wysuwa
przy tym, jako warunek swego u-
działu w Radzie Wzajemnej Pomocy
Gospodarczej — żądanie niezwłocz-
nego przystąpienia do realizacji

Blum przyjacielem Niemców

PARYŻ. (PAP). — W „France
Soir” ukazał się artykuł Bluma na
temat przemysłu zachodnio-niemiec-
kiego. Blum wypowiada się bez za-
strzeżeń za znaczną rozbudową tego
przemysłu, pisząc m. in.: „Ja i moi
przyjaciele byliśmy zawsze przeciw
ni ograniczeniu potencjału przemys-
łowego Niemiec, a szczególnie pro-
dukcji stali w Zagłębiu Ruhry”.

Min. Lange opuścił Waszyngton bez osiągnięcia porozumienia w sprawie paktu atlantyckiego

WASZYNGTON. — Według ofi-
cjalnego komunikatu wydanego w
Waszyngtonie min. spraw zagranic-
nych Norwegii Lange opuścił Wa-
szyngton po zakończeniu rozmów z
min. Achesonem, podczas których
nie powzięto żadnych decyzji w spra-
wie przystąpienia Norwegii do paktu

Nad rzeką Jang-Tse-Kiang toczą się zaciekle walki

LONDYN. (PAP). Wojska ludowe
utorowały sobie drogę na północne
wybrzeże rzeki Jang-Tse-Kiang w
pobliżu portu Szansi, gdzie toczą się
jeszcze zaciekle walki. Na wschód od
Nankinu, wojska Kuomintangu i
wojska ludowe walcą na peryfe-
riach miasta Nantung, które jest klu-
czowym punktem wybrzeża północ-
nego, zapewniającym kontrolę żegluga
rzecznej między Nankinem a
Szanghajem.

Dowództwo Armii Ludowej kieru-
pos. Wyciecz — popelnia zdradę wobec
ludu i Polski, a dla zdrajców
nie ma pobłażania”.

Dziś lud polski wie, że jego daw-
ni przywódcy — to zdrajcy, to plati-
ni agenci sił wrogich Państwu i Na-
rodowi polskiemu. Oczyszczony z
chwaśnych ruch ludowy może dopie-
ro teraz spokojnie i owocnie praco-
wać

wszystkich zobowiązań, wynikają-
cych z układów, zawartych z Jugo-
sławią, oraz położenie kresu kam-
(Dokończenie na str. 2-lej)

Dyskryminacja Murzynów to hańba narodowa — oświadcza Wallace

WASZYNGTON. (PAP). Amery-
kański związek walki o prawa oby-
watelskie zorganizował w Waszyng-
tonie wielki wiec, na którym wy-
stąpił Wallace. Poru-
szył on sprawę ucisku
mniejszości naro-
dowych w Stanach
Zjedn. stwierdzając,
że ucisk ten jest nie-
rozróżnialnie związany
z reakcyjną zagra-
niczną polityką rządu Trumana.
Wallace przypomniał, że delegacja

Wielki wiec w Helsinkach

Lud fiński domaga się zmiany polityki rządu

HELSINKI. (PAP). W jednej z naj-
większych sal w Helsinkach odbył

STACJA METEOROLOGICZNA POLSKIEGO TOW. GEOGRAFICZNEGO NA
HALI GASIENICOWEJ DOKONUJE BADAŃ: METEOROLOGICZNYCH I KLI-
MATYCZNYCH, MORFOLOGII ŚNIEGU I BADANIA ŁAWIN.

W ŚWIECIE DNIA

Praca Polski

w oczach zagranicy

Coraz częściej na łamach prasy ze
granicznej pojawiają się notatki doty-
czące polskiej produkcji i przemysłu.

„COURRIER ECONOMIQUE IN-
TEREUROPEEN” donosi:

Na Śląsku odbudowano fabrykę ce-
lulozy, która rozpoczęła produkcję
od siomy. Jest to pierwsza fabryka
tego typu w Polsce, a trzecia w Eu-
ropie. Produkcja dzienna osiągnie ok.
50 ton.

Pismo „BOIS NATIONAL” ukazu-
jące się w Paryżu informuje: War-
tość drzewa wywiezionego z Polski
w pierwszym półroczu 1948 r. osią-
gnęła sumę 300.000 dolarów. Drzewo
eksportowano do Turcji, Egiptu, Pa-
lestyny, Wielkiej Brytanii, Francji i
Holandii. Pierwsze kontrakty, prze-
widujące eksport polskiego drzewa
do Ameryki Północnej i Południowej
zostały już podpisane.

„JOURNAL DE LA MARINE MAR-
CHANDE” podaje: Porty polskie pod
względem przeładunku znejdają się
na czołowym miejscu w portach eu-
ropejskich. W ciągu 9 miesięcy 1948
r. całkowity przeładunek osiągnął cy-
frę 12.176.000 ton z czego 9,4 milio-
na ton przypadło na zespół portowy
Gdańsk — Gdynia, 2,1 miliona ton na
Szczecin oraz 60 tys. ton na Ustke,
Darłowo i Kołobrzeg.

Zawód nauczyciela za oceanem

Szwedzki nauczyciel Melker Unson,
po powrocie z wycieczki po Stanach
Zjednoczonych, zamieścił na łamach
dziennika „Öle” obszerny sprawozda-
nie z odniesionych wrażeń i pozycy-
nionych spostrzeżeń.

„Zawód nauczycielski w Stanach
Zjednoczonych — pisze Unson — to
zawód skazany na śmierć”. W roku
1922, 22 proc. absolwentów szkół
średnich poświęciło się działalności
pedagogicznej, w roku 1946 — zaled-
wie 6 proc. Po ukończeniu wojny 633
tys. nauczycieli porzuciło swój za-
wód.

Pensja nauczyciela jest 2,5 krotnie
niższa, niż wynagrodzenie sprząta-
cza lub deratyzatora. Lepiej się opła-
ca tępici szczyry niż uczyć dzieci. Od
nauczyciela wymaga się, aby głoso-
wał i agitował na rzecz partii, która
ma wpływy w Radzie Szkolnej. W
wielu miastach i gminach nauczycie-
lom nie wolno palić. Nauczycielki po-
winny mieć krótko obcięte paznokcie
i wolno im wyjść za mąż tylko za e-
probatą przewodniczącego Rady
Szkolnej, który wydaje opinię o „je-
dności politycznej” przyszłego mę-
ża nauczyciela.

Melker Unson kończy swe rozważa-
nia: „Tak zwana cywilizacja amery-
kańska przynosi pracownikom umy-
słowym statut prawny chłopów pań-
szczyńnianych i egzystencję niewolni-
ków”.

Nowe chwytły policji frankistowskiej

PARYŻ. — Radiostacja Wolnej
Hiszpanii, Pyrenaica, ostrzega par-
tyzantów, że w miejscowościach O-
viedo i Gujo frankistowska policja
rozlepiła plakaty, obiecujące 50.000
pesetów nagrody za pojmanie przy-
wódców guerrillasów.

Plakaty te podają, że zapłata bę-
dzie uskuteczniła po wydaniu przy-
wódców guerrillasów w ręce władz,
„żywych lub umarłych”, oraz, że
nazwiska zdrajców i donosicieli za-
chowane będą w tajemnicy.

Reimann wolny

BERLIN. — Pod naciskiem opi-
nii publicznej, która ostro prote-
stowała przeciwko skazaniu przy-
wódcy komunistycznej partii Nie-
miec zachodnich Reimanna na 3
miesiące więzienia za krytykę
uchwał londyńskich, gubernator
brytyjskiej strefy okupacyjnej
gen. Robertson podpisał rozkaz
w sprawie jego zwolnienia.

Plan Marshalla przynosi bezrobocie

PARYŻ. Jak podaje tygodnik fran-
cuskiej CGT, „La Vie Ouvrière”, w
następstwie importu z USA w ra-
mach planu Marshalla tysiące fran-
cuskich robotników traci pracę.

W okręgu przemysłowym Puy de
Dome żadna fabryka, uzależniona od
importowanych amerykańskich su-
rowców nie jest w stanie konkuro-
wać na krajowych i zagranicznych
rynkach zbytu, z powodu wysokich
cen surowców, ustalonych samorzu-
tem przez administrację marshallow-
ską.

List z Berlina

Duch Goebbelsa za plecami Clay'a

Berlin, w lutym
Przyjęto nazywać Stany Zjed. A. P. krajem „nieograniczonych możliwości”. Działalność amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech posiada podobne cechy. Jako ich potwierdzenie może służyć sprawa dziennika „Die Neue Zeitung”, który ukazuje się w Monachium i Berlinie (w podwójnej mutacji). Jest to oficjalny organ władz amerykańskich w Niemczech. W jego podtytułach czytamy: „Amerykańskie pismo dla ludności niemieckiej”.

Wydała owe pismo władza okupacyjna, zaś naczelny redaktorami są dziennikarze amerykańscy (obecnie: Kendall Foote oraz Enno R. Hobbing). Reszta sztabu redakcyjnego składa się w większości z Niemców.

Hitlerowska cenzura dla dziennikarzy USA

Wychodzący za oceanem republikański „New York Herald Tribune” wystąpił przed kilku dniami z atakiem na „Die Neue Zeitung”, zarzucając mu: 1) popieranie tendencji nacjonalistycznych i 2) zatrudnianie, jako niemieckich współpracowników pisma, przede wszystkim b. hitlerowców.

Główne zarzuty skierowane były przeciw osobie niemieckiego redaktora działu zagranicznego „Die Neue Zeitung”, dr-a Hansa von Lehmana, w czasie wojny współpracownika prasy hitlerowskiej na stanowisku redaktora „Allgemeine Zeitung” w Lipsku.

Ow były dziennikarz ze szkoły goebbelsowskiej nadawał pismu ton w dziale komentarzy do wydarzeń polityki zagranicznej i w ogóle poczynił sobie po dyktatorsku, cenzurując nawet artykuły nadane pismu przez amerykańskich oficerów prasowych.

Większość niemieckich współpracowników redakcji pisma podzielała i podziela orientację narodowego socjalizmu. Stosunki panujące w redakcji „Die Neue Zeitung” musiały być niebywale, skoro niemiecka rada załogowa pisma (złożona z drukarzy, czerofów itd.) wystosowała formalny protest do Amerykanów, stwierdzając w nim: „W ostatnim czasie (cytujemy za „New York Herald Tribune”) redakcja „Die Neue Zeitung” powiększona została przez dokooptowanie osób, które bądź należały do NSDAP, bądź służyły swymi piórami narodowemu socjalizmowi.”

Podniecanie szowinizmu wśród Niemców

Fakt, iż atak na oficjalny organ gen. Clay'a w Niemczech wyszedł ze strony pisma amerykańskiego, nie stanowi bynajmniej głównej niespodzianki i dałby się łatwo wytłumaczyć momentem rozgrywek wewnętrzno-politycznych w Ameryce. Sedno rzeczy leży w tym, że atak ten był merytorycznie słuszny i zasadniczy: że w „Die Neue Zeitung” zaistniał taki stan rzeczy, w którym sami Amerykanie zmuszeni są przyznać, iż ich własne pismo w Niemczech uprawia piórami b. hitlerowskich redaktorów politykę podniecania szowinizmu narodowego pośród Niemców.

Redakcja zaatakowanego „dziennika amerykańskiego dla ludności niemieckiej” nie próbuje nawet usprawiedliwić się, tłumaczyć, czy bronić. Jedynie co potrafi w związku z tym oskarżeniem napisać — to wyrzut pod adresem „New York Herald Tribune”, że nieprzemysłany jego atak stał się wodą na młyn... komunistów niemieckich. Pośrednim natomiast potwierdzeniem wszystkich zarzutów, wysuniętych przez pismo nowojorskie było zarządzenie szefa wydziału informacji amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, płk. Textora, który zmuszony został do usunięcia dr-a Lehmana ze sztabu redakcyjnego „Die Neue Zeitung”.

Nie przeszkodziło to jednak bynajmniej szefowi administracji amerykańskiej Clay'owi stwierdzić, iż nie zamierza dokonać żadnych zmian w kierunku swego pisma.

M. T. Zarzycki

Rządowym kołom USA potrzebna jest atmosfera wojenna dla usprawiedliwienia polityki agresji

MOSKWA. (PAP). Komentując odprawę Stanów Zjednoczonych w sprawie podpisania paktu pokoju ze Związkiem Radzieckim, dziennik „Izwestia” pisze, że stanowisko takie dowiodło, iż amerykańskie koła rządzące świadomie unikają porozumienia z ZSRR.

Napięcie w stosunkach międzynarodowych, nieugiętość i nieufność oraz atmosfera wojenna potrzebne są rządzącym kołom USA dla „usprawiedliwienia” w oczach amerykańskiej i zachodnio-europejskiej opinii publicznej swojej agresywnej polityki.

Celem tej polityki jest wywarcie nacisku na te państwa, które Stany

Wymiana not dyplomatycznych między rządami Jugosławii i Polski

(Dokończenie ze str. 1-szej)
skierował rząd jugosłowiański również do ambasady Zw. Radzieckiego, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier.

Odpowiedź Rządu Polskiego

W odpowiedzi na notę jugosłowiańską ambasador RP. w Belgradzie złożył rządowi Jugosławii notę, w której Rząd polski oświadcza:

Twierdzenie rządu Jugosławii jest pozbawione podstaw, albowiem własny rząd Jugosławii, zajmując wrogie stanowisko wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej, uniemożliwił udział Jugosławii w naradzie moskiewskiej.

Rząd polski uważa za konieczne podkreślić, że to wrogie stanowisko rządu Jugosławii w stosunku do Polski pozostaje w całkowitej sprzeczności z polsko-jugosłowiańskim układem o przyjaźni i wzajemnej pomocy oraz tymi zobowiązaniami, które wynikają dla Jugosławii z tego układu.

Zasada równości i pełnego równoprawienia wszystkich uczestników Rady, była zawsze podstawą polityki ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Właśnie polityka rządu Jugosławii narusza tę zasadę. Przedstawienie tej zasady jako czegoś nowego w polityce ZSRR i krajów demokracji ludowej jest jeszcze jednym dowodem dwulicowości rządu Jugosławii.

Domaganie się przywrócenia działania istniejących układów z Jugosławią o wzajemnej pomocy i przyjaźni obliczone jest na wprowadzenie w błąd narodu jugosłowiańskiego. W rzeczywistości bowiem, tylko rząd Jugosławii naruszył te układy i zobowiązania, zastępując dawną politykę przyjaźni z Polską — polityką wrogości.

Rząd Jugosławii nie może nie wiedzieć, że ani Związek Radziecki, ani kraje demokracji ludowej nie prowadzą żadnej kampanii przeciwko Jugosławii, stosują zaś jedynie krytykę wrogiego stosunku do ZSRR i krajów demokracji ludowej ze strony rządu Jugosławii. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że rząd Jugosławii stosuje masowe represje i aresztowania wobec obywateli jugosłowiańskich, stojących na stanowisku przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Tych masowych represji i aresztowań nie można kwalifikować inaczej, niż jako przejaw wrogiej polityki w stosunku do ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Zaledwie tydzień czasu

dzieli nas od rozpoczęcia druku nowej fascynującej, rewelacyjnej powieści Strumph Wojtkiewicza p.t. „EMIGRACJI”.

„Emigranci” — to rozwiązanie tajemnicy śmierci gen. Sikorskiego.

„Emigranci” — to wspaniałe opisy walk morskich „Jastrzębia”.

„Emigranci” — to barwny opis wędrowki żołnierza polskiego po całej Europie, której kresem jest wolność Ojczyzny.

„Emigranci” — to wstrząsający obraz przekupstwa i demoralizacji czynników sanacyjnych na emigracji.

„Emigranci” — to dzieje silnej, trwałej miłości.

„Emigranci” — to egzotyczne kraje Afryki i Azji.

„Emigranci” — to autentyczny reportaż, widziany oczyma dziennikarza.

Poznajemy w tej powieści intrygi wywiadu obcego i rodzimego, poznajemy małośladką i ludzką bohaterstwo. Idziemy razem z bohaterem szlakiem żołnierzy-tulaczy.

JUŻ 20 LUTEGO CZYTAJcie WSZYSCY NA ŁAMACH „SŁOWA POLSKIEGO” „EMIGRANTÓW”

**PIĘKNA PRACA
LIGI KOBIET**
»MODA I ŻYCIE
PRAKTYCZNE«

nr. 5

W-53

**ODPADKI
UŻYTKOWE**
z
pełnowartościowym
SUROWIEC

Zjednoczone chcą wciągnąć do paktu północno-atlantycznego.

Jednym z państw, na które USA zwróciły ostatnio uwagę jest Norwegia.

Rząd radziecki zaproponował Norwegii zawarcie paktu o nieagresji, wykazując tym samym gotowość niedopuszczenia do napięcia, które rządzący koła anglo-amerykańskie pragną rozmyślnie wytworzyć w stosunkach między ZSRR i Norwegią. Napięcie to — stwierdzają „Izwestia” — wywołane jest sztucznie, wbrew narodowym interesom Norwegii.

Wyrok na szkodników z Bytomia

BYTOM. (PAP). — Sąd Okręgowy w Bytomiu ogłosił wyrok w sprawie szkodników gospodarczych pracowników Centrali Miejskiej w Bytomiu i Zarządu PNZ w Opolu, którzy dokonywali systematycznie nielegalnych transakcji bydlęciem.

Sąd skazał oskarżonych: Adama Meysnera i Stanisława Kościelskiego na karę dożywotniego więzienia, osk. Kazimierz Nieżykowski skazany został na 15 lat więzienia, osk. Władysław Berka na 12 lat więzienia, osk. Stanisław Biliński na 10 lat więzienia, osk. Henryk Krzeminski na karę 8 lat więzienia oraz osk. Kazimierz Kaźmirowicz na 4 lata więzienia.

Protest KCZZ marynarzy greckich przeciwko procesowi

WARSZAWA. (PAP). — Komisja Centralna Związków Zawodowych wysłała telegram do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie oraz do rządu greckiego w Atenach, w którym w imieniu 3 i pół miliona polskich związków protestuje przeciwko procesowi, wytoczonemu marynarzom i innym działaczom greckich związków zawodowych.



PRAGA. W Bernie wykonano wyrok śmierci na prowokatorze i agencie gestapo — Prudky.

HAGA. W Holandii panuje epidemia grypy. Jak donosi prasa holenderska zmarło dotychczas 90 osób chorych na gripę.

MOSKWA. Na zaproszenie Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych przybyła tu delegacja rumuńskiej Generalnej Konfederacji Pracy.

PARYŻ. Po raz pierwszy w historii bank Francji obieg banknotów przekroczył rekordową sumę 1000 miliardów franków.

PRAGA. W Konieżyżu na Morawach powstało towarzyszące przyjaźni czechosłowacko-polskiej. Na zebraniu organizacyjnym obecny był konsul generalny RP w Ostrawie Wengrow.

LONDYN. Sir David Kelly, został mianowany nowym ambasadorem Wielkiej Brytanii w Moskwie.

David Kelly był dotychczas ambasadorem Wielkiej Brytanii przy rządzie tureckim.

LONDYN. W piątek zastępcy ministrów spraw zagranicznych omawiając austriacki traktat pokojowy dyskutowali nad kłauzulami wojskowymi traktatu.

Walne Zebranie Oddziału Dolnośląskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP

Zarząd Oddziału Dolnośląskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP zgodnie z art. XII Ust. 3 a Statutu zwołuje na dzień 27-go lutego br. o godz. 9-ej, w sali posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej we Wrocławiu, przy ul. Kościuszki 34, ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU

W razie braku quorum, następne Walne Zebranie odbędzie się o godz. 10-ej bez względu na liczbę członków. Obecność wszystkich członków Oddziału obowiązkowa.

nasze echa

Pokłosie procesu Mindszentyego

Proces budapesteński wywołał na świecie rozmaite reakcje, niechętnie, zycielne, obojętne, gwałtowne. Trudno nie dostrzec, że i w redakcji „Observatora” zapanowała konsternacja. Liczono na Mindszentyego; spodziewano się, że odrzuci wszelkie oskarżenia, że zaprzestuje przeciwko samemu faktowi pociągnięcia do odpowiedzialności, bądź zachowa się co najmniej, jak stary Petain, okazując milczeniem niezadowolone z wytoczonego procesu. Poświęcano Mindszentyemu całe strony druku — i nagle wszystko się urwało z chwila, gdy ex-prymas węgier przyszedł do winy.

Co więcej: zaznaczył on, że na jego działalność odbyły się „wpływy z zewnątrz”. Jak to były wpływy, nie trudno się domyśleć. Jak dotąd Watykan milczy. Miola natomiast gromy amerykański kard. Spellman. Wystąpił on w kościele św. Patryka w Nowym Yorku z gwałtownym kazaniem, pełnym gorzkiej retoryki i patosu.

Nie zawahał się ani przed głośnymi insynuacjami, ani przed dowolnymi oskarżeniami pod adresem rządu węgierskiego. Zawtórował mu — rzecz oczywista — pełne jadu głosy mniej i więcej (raczej mniej) „dostojnych” osób w różnych kręgach świata.

Nie zabrakło jednak i rozsądnych wypowiedzi. Prawicowy „Nieuwe Rotterdamsche Courant” stwierdza, że proces prowadzony był „całkowicie fair” a „Manchester Guardian” dochodził nawet do konkluzji, że kardynał nie zachował się tak, jak spodziewali się jego zwolennicy, i że tym samym zdeorganizował zaplanowaną kampanię Dowiedzią kardynałowi działalność skompromitowała Watykan. Mindszenty nie jest męczennikiem i jako taki bynajmniej się nie zachował.

Dalej „Manchester Guardian” reasumując swoje wnioski, stwierdza, że „dokumenty i dowody, okazane w sądzie, są autentyczne. Pomimo zaprzeczeń Watykanu, Mindszenty potwierdził większość faktów, zawarł w Zółte Księdze, Mindszentyemu dowiedziono zdradę stanu i kontakty z poselstwem amerykańskim. Kampania, rozpętana na zachodzie w obronie kardynała, przybrała bezsensowną formę, gdyż posługiwała się wręcz dzielnymi „argumentami”.

„Manchester Guardian” przypomina przy okazji, że kampanię tę prowadzą ci sami ludzie i te same rządy, które nie uważały za stosowne w styczniu br. zaprzestować przeciwko wyrokowi, wydanemu przez Madryt na 24 socjalistów hiszpańskich.

Zestawienie — charakterystyczne i mówiące samo za siebie.

EL.

»Rzeczpospolita« Stołeczny dziennik polityczno-gospodarczy

zawiera

Obszerny dział informacyjny, publicystyka z udziałem wybitnych specjalistów z kraju i zagranicy.

Korespondencje własne z Moskwy, Londynu, Paryża, Rzymu, Berlina i Sztokholmu.

Stala współpracownik K. I. Gałczyński, go, Tadeusza Borowskiego, Ireny Krzywickiej.

W odcinku — powieść Wacława Rzeżacza.

W-47

Ś. P.

Jabłoński Wiktor

Inż. agronom, kpt. WP, Powstaniec Górnoszląski odznaczony Gwiazdą Górnoszląską i Krzyżem Walecznych, były kierownik Biura Rolnego po długich ciężkich cierpieniach, zaspokrajony św. Sakramentami zmarł w Wałbrzychu dnia 10. II. 1949 r. w wieku lat 61.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej przy ul. Przemysłowej 11 na cmentarz parałfialny odbędzie się dnia 14. II. 1949 r. o godz. 15-tej, o czym zawiadamiają przyjaciele i znajomych pogrzebeni w nieutulonym smutku.

ZONA Z CORKĄ I RODZINA

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 14. II. 1949 r. o godz. 7.30 w kościele parafialnym przy ulicy Moniuszki w Wałbrzychu.

K 710

W domu dziecięcych uśmiechów

Do przedszkola Nr 1 i żłobka RTPD we Wrocławiu przy ul. Krętej 1/3 poszłam, aby zobaczyć, jak wygląda jedna z najpierwszych placówek RTPD, obecnie tak licznych w naszym mieście. RTPD bowiem rozwinęło się wspaniale. Ma pod swoją opieką ponad 3 tysiące dzieci. Posiada Dom Małego Dziecka przy ul. Parkowej dla 140 dzieci, dwa żłobki dzielnice, cztery przedszkola, 10 świetlic, przy czym dwie świetlice dworcowe, domy dziecka: Dom Chłopców i Dzień, czat, bursy, Dom Kultury Dziecka, bibliotekę centralną na Sepolinie, punkty kolonijne itp.

W przedszkolu nikt nie jest głodny

Na ul. Krętej przedszkole liczy 150 dzieci. W koncelarii, gdzie stoją miseczki kolorowych farb (ekcesoria do prac szkolnych) — kierowniczka szkoły studentka medycyny, przemila p. Małgorzata (przez skromność prosiła aby nazwiska nie wymieniała) głodzi głośno główkę małej dziewczynki.

— To najmłodsza wychowanka, Krystyna, z ul. Roosevelta. Na długich rękach dziewczynki drgały lzy. — Codzienna tragedia dziecka — stwierdza p. Małgorzata. — Krystyna przychodzi do domu z placem. Ocho- dsi od nas z placem: W domu ma warunki, które renia małe serce. W pokoju dla najmłodszych siedzą przy małych stołkach dzieci w wieku od 3-4 do 5-6 lat. Trafia- łom na porę drugiego śniadania. W garnuszkach dymy kawa z mlekiem, a obok lśnią posmarowany miodem chleb. Raz po raz podnosi się w go- rę jakaś rączka i dwa paluszki sygn- alizują nowe zapotrzebowanie na ka- wę. Tuściszek Henio z elektrowni prosi „o jeszcze”. Ale bledy Władzio- a konfekcji nie chce dopić nawet ewojej pierwszej porcji.

enin wśród dzieci

Mijamy salki, pokoje do ćwiczeń praktycznych, zajęć artystycznych itp. W jednej z salek — portret Leni- na ozdobiły wycinankami, a niżej podobizny Lenina z okresu dziecięce- go: Lenin jako 5-letni chłopiec, Le- nin jako 12-letni... — To jeszcze pozostałość z uroczy- stości leninowskich — objaśnia p. Mał- gorzata. — Trzeba było i naszym ma- lenkim dzieciom opowiedzieć o wiel- kim człowieku. Co powiedzieli dzieci mają lekcję rytmiki przy muzyce. Trafiam na ten moment. W takt melodii, ilustrując ruchami rytmiczną opowieść, podno- si się małe — 4-5-letnie — rączki dzieci z

konfekcji, Zakładów Graticznych, Fa- bryki Wag... Ruchy płynne, z wiel- kim wycozuciem rytmu, oddają mu- zyczność tematu.

Śliczne jak wybierane

W tymże budynku przy ul. Krętej mieści się żłobek dla dzieci w wieku od 6 tygodni do 3-4 lat. Na czas pra- cy matek znajduje tam opiekę 56 dzieci. Ktoś niesłusznie powiedział, że wszystkie żłobki są jednakowe: dzie- ci, dzieci, dzieci... Otóż nie. Każde dziecko — to oddzielny światek i każ- de dziecko jest indywidualizowane przez kierownictwo żłobka. Kierow- niczka, p. Maria Buławska i wycho- wawczynie znają „swoje” dzieci nie tylko od strony rozwoju fizycznego, ale i psychicznego. Irenka — córka pracownicy „Fa- bryki Wielkich Maszyn Elektrycz- nych” — silną budową i wzrostem

godnie reprezentuje fabrykę. Wycho- wawczyni smaruje jej różową jak ró- ża buzię — oliwą. Ostro, zimny wiatr zaszkodził panience. Mały represen- tant „Zakładów Graticznych” przy- brał dziwną pozę: śpi w białym łó- żeczku na brzuszku. Halinka z „Wy- twórni Chemicznej” jest wąfła. Oli- cie zmarł na gruźlicę. Toteż mała jest pod specjalną opieką. Szczęśli- wie odczyn tuberkuliczny daje wy- nik ujemny.

W końcu, specjalnym ogrodzeniu do zabaw, bawią się małeństwa w róż- nych palacykach. Dzieci nad podziw ładne.

Opieką w przedszkolach i żłobkach RTPD zapewnia tym małeństwom warunki rozwoju, jakich dzieci robot- nicze w Polsce nigdy przedtem nie miały. Toteż wyrósł z nich silni, zdrowi i piękni ludzie.

J. Konopkówna

Program hodowlany

Polska międzywojenna była załó- czona do krajów rolniczych nie z po- wodu bogatego rolnictwa (jak Dania), lecz z powodu biednego przemysłu.

Tę smutną prawdę przypomniał nam ostatni „kryzys” mięsny. I do- brze się stało, że przypomniał, skoro wywołał już realizowany przez czyn- niki rządowe program podniesienia produkcji hodowli.

Planowość, stanowiąca zasadniczą cechę naszego systemu gospodarcze- go, występuje w wysocy różnolitych formach i niejednokrotnie nasileniu w poszczególnych dziedzinach, pol- skiej ekonomiki. Bardzo mocno w

komunikacji i przemyśle, słabiej: znacznie w handlu, minimalnie w rolnictwie. Stąd żywiołowość w dy- namice rolnictwa, w większej mie- rze regulowana na odcinku zbóż — w mniejszej w dziedzinie hodowli.

O ile państwo już obecnie panu- je przynajmniej nad ceną zboża (którą ustanawia i utrzymuje na po- ziomie, całkowicie zabezpieczającym interesy producenta) o tyle ceny żywności kształtują się — jak dotych- czas — żywiołowo. Mogą więc od- powiadać kalkulacji wytwórców, mo- gą ją przekroczyć, lecz mogą też — jak to już było — spaść poniżej, ko- szów produkcji i narazić wytwórcę na straty.

Decyzja rządu o przeniesieniu do- świadczeń zbożowych na mięso nie może się więc spotkać z innym od- dzźwiękiem wśród rolników, jak ze wzrostem zainteresowania dla hodo- wli.

Program rządowy uwzględnił te wszystkie elementy. Stwarza więc materialną bazę dla rozwoju inicja- tywy hodowlanej przez rozbudowę służby nad całym cyklem hodowla- nym, wreszcie — przez powiększe- nie sieci mleczarni i aktywizację spółdzielczego aparatu skupu żywno- ci — gwarantuje solidny i korzystny dla producenta odbiór całości jego towa- rowej produkcji.

Całokształt pomyślniej akcji charak- teryzuje brak wszelkich cech przy- musowości. Hodowcy nie zmusza się ani do produkcji, ani do kontraktu, ani do zbytu. Zachęca go się tylko korzyściami, jakie mu akcja „H” daje.

N. Marecki

Wieczór Słowackiego w Ostrawie

Staraniem Towarzystwa Przyjaź- ni Czechosłowacko-Polskiej w Ostra- wie zorganizowany został wieczór poświęcony Juliuszowi Słowackie- mu.

Interesujący wykład o twórczości Słowackiego wygłosił dr. Fr. Kral — prezes Towarzystwa. Analizę poe- tycką „Ballady” przeprowadził An- ton Kures, dyrektor Państwowego Teatru w Ostrawie.

NA KARLOVYM MOSCIE

Dr. Franciszkowi Szeborowi

Dość lat po świecie chodzę i widziałem różności, ale nie masz jak w Pradze na Karlovym Moście!

Figury mostu strzegą, rzeźby wrzeszczący barok. Słońce świeci. Wiatr słońcem potraja jak gitara;

(tylko na loki twoje kształty tych rzeźb zamienię; a gitarę na słońce; a struny na promienie).

A nad rzeźbami chmurę, a w dole, złotawą, zamysłona jak żona, Smetanova Weltawa.

Kiedys w tym samym miejscu, stał tutaj Most Judyty, chadzał tędy Petrarka i Dante znamienity,

a teraz chłopczyk mostem śpieszy, dodaje kroku; on niesie kufel z piwem pod rzeźbami baroku;

za chłopczykiem murarze i starcy uśmiechnięci, żołnierze i malarze, robotnicy, poeci.

Bo na Moście Karlovym, bo na Karlovym Moście noc niemiecką przeproszył mowy wicher wolności.

A mnie się serce śmieje, ot, z radości bym plakał! bo nie wiem, co piękniejsze: czy twoje, czy Praga.

Więc trzy flagi jak dziecko tułę do ust jak cacko: polską i radziecką i czechosłowacką.

Praha, w lutym 1949 r.

Rok Chopinowski

Do Komitetu Wykonawczego Roku Chopinowskiego nadeszło z Mo- skwy pismo Wszechrosyjskiego To- warzystwa Kulturalnej Łączności z Zagranicą z prośbą o pożyczanie eks- ponatów z Polski na organizowaną w Związku Radzieckim wielką Wy- stawę Chopinowską.

Organizowana w Warszawie w ra- mach Roku Chopinowskiego wielka Wystawa Chopinowska będzie następ-

nie przeniesiona do Paryża i Londynu.

W tych dniach udali się do Pary- ża z ramienia Komitetu Wykonaw- czego Roku Chopinowskiego: prezes Związku Kompozytorów — Zygmunt Mycielski i mgr. Władysław Hordyński z Biblioteki Jagielloń- skiej. Celem ich pobytu w stolicy Francji jest ostateczne uzgodnienie wykazu eksponatów, które znajdą się na tej wystawie.

SENSIE i strukturze wszech- świata pisali uczeni i poeci, agnostycy i realisci, fanaty- cy i kpiarze. Giordano Bruno był przekonany, że istnieje wiele planet, na których żyją ludzie i że Chrystus na każdej z nich musiał osobno przy- chodzić, aby człowieka zbawić. To zaprowadziło go na stos inkwizycji. Niezrównany kpiarz Anatol France stworzył tezę „naukową”, że wszech- świat jest lewą nogą psa, którą on się drapie, opędzając się przed pchłami.

Jedynie nauka może nam przed- stawić prawdziwy, obiektywny obraz świata i wskazać człowiekowi cele do osiągnięcia.

„Obiektywizm nauki jest siłą, która jednoczy świat, rozdzierany konfliktami. W moim rozumieniu, obiektywizm naukowy jest zwyca- jem opierania naszych przekonań na podstawie obserwacji i doświad- czeń — o tyle nieosobistych i o tyle niezależnych od warunków lokal- nych i od temperamentu badacza — o ile jest to możliwe dla człowieka” — pisze ideolog imperializmu Ber- trand Russell w stronicznej „Historii zachodniej filozofii”.

Czy jednak wiedza kapitalistycz- na, pogląd na świat klas posiadają- cych — mogą być obiektywne? Czy mogą wskazywać człowiekowi drogi do jego wyzwolenia społecznego i politycznego?

Oczywiście, że nie.

I. NIEMIECKI pozytywista, mikro- fizyk Pascual Jordan, który wstąpił się niegdyś przy- sywaniem wolnej woli elektro- nom, wydał obecnie książkę (Verdrängung und Komplementarität, Hamburg, 1947), w której posłu- gując się zarówno psychoanalizą, jak zdobyciami mikrofizyki, usiłuje za- sadnić tezę, że biorąc rzecz „ściśle- pozytywistycznie” istnieją zjawiska

TADEUSZ BOROWSKI

Świat jako lewa noga psa

parapsychiczne: duchy, telepatia i metaplazma, oraz że cały wszech- świat jest jednym wielkim snem.

„Nie dziwnego — pisze Jordan w zakończeniu swej poprzedniej książ- ki „Fizyka XX wieku” (Braun- schweig, 1943), że wizja wszech- świata, jako kuli ognistej, która eksplodowała przed dziesięciu milia- rami lat — kusi nas, aby zastanowić się nad przedziwnym pytaniem Mi- guela de Unamuno, czy przypad- kiem cały świat — i my wraz z nim — nie jesteśmy tylko snem Boga, czy modlitwy i obrzędy nie są ni- czym innym niż usiłowaniami, aby usnąć Boga głębiej, staraniem, aby się nie obudził i nie przestał nas śnić”.

Miguel de Unamuno — wielkie- go pisarza i humanistę — zaszcze- nił na śmierć faszystów hiszpańscy, kiedy Boga — zdaniem Jordana — przy- śnił się faszyzm.

Ale Pascual Jordan żyje i nie po- czuwa się do winy, że był hitlerow- cem.

Czyż można bowiem ponosić odpo- wiedzialność za sny Pana Boga?

II.

CO MŁODY inteligent w kraju kapitalistycznym powinien wiedz- ieć o otaczającym go świecie? Dr. C. E. M. Joad, dziekan Wydziału filozoficznego Birbeck College na Uniwersytecie Londyń- skim, napisał dla niego „Przewodnik po myśli współczesnej”, którego zna- czną część poświęcił nienormalnym zjawiskom psychicznym: strachom, mediom i seansom spirytystycznym. „Dwie panienki angielskie — opo- wiada dr. Joad — miss Moberly i

miss Jourdain — zwiadzały w sierp- niu 1901 roku pałac Trianon w Wer- salu. I, o dziwo, panny napotkały tam ludzi, ubranych w stroje z roku 1789, widziały drzewa, po których zostały jedynie pnie, rozmawiały z ogrodnikami przy altance, która za- chowała się tylko na starych szych- ach, a nawet opisały szczegółowo pewną damę dworską, która — jak wykazały potem uczone dochodzenia — mogła być tylko Marią Antoniną”.

Niejaki pan Dunne zaś spostrzegł, że miewa prorocze sny. Ankieta, któ- rą przeprowadził wśród swoich przy- jaciół dowiodła, że każdy człowiek posiada tę zdolność. Na podstawie tych przeżyć pan Dunne opracował naukową teorię czasu.

Idziemy w przyszłość — powiada pan Dunne — jak człowiek, który wstępuje tyłem na schody i widzi tylko stopnie, które przekroczył. Ta teoria nazywa się serializmem. Nato- miast teoria marszałka Smutsa na- zywa się holizmem. Sędziwy marszałek twierdzi, że wszechświat jest jed- nym żyjącym organizmem, już nie nogą psa, ale całym psem.

O przeżyciach panien Moberly i Jourdain, o serializmie i holizmie młody inteligent będzie wiedział mnóstwo ciekawych rzeczy. Ale o konfliktach i dążeniach naszej epo- ki młody Anglik niczego się nie do- wie z książki dra Joad. Na pyta- nie: „Czy istnieją duchy?” — młody Anglik odpowie bez wahania: „Ist- nieją”. I na dowód przytoczy kilka interesujących teorii. Ale na pyta- nie: „Czy istniał faszyzm?” — czytel- nik książki Joad nie będzie umiał dać odpowiedzi. Ponieważ w książce dra Joad nie ma ani słowa o faszyzmie

NASZ WIEK XX

Dr. C. E. M. Joad nie pisze na- wet, że faszyzm w ciągu kilku lat wyprodukował wiele milionów du- chów.

III.

CO STANOWI o życiu człowie- ka? Warunki społeczne epoki czy psychika jednostki? Czy postęp społeczny zmienia psychikę człowieka czy odwrotnie? Zmiana psychiki wywoła postęp społeczny? Co więcej i słuszniej mówi o losie człowieka: marksizm czy psychoana- liza?

Twórca psychoanalizy, Zygmun- t Freud twierdził, że postępowaniem człowieka kierują niezmiennie, ukry- te w podświadomości, a więc niezal- eżne od wolnej i świadomej woli człowieka — pierwotne instynkty seksualne, które człowiek, żyjąc w gromadzie — społeczeństwie, musi po- skramiać i łagodzić przez „sublima- cję”, spożytkowując ich energię w działalności dozwolonej przez spo- łeczeństwo. Postęp społeczny — to nie zaspakajanie, lecz sublimowanie instynktów człowieka.

Ale zapytano Freuda: „Czy głód jest pierwotnym instynktem człowie- ka?”

Naturalnie, że jest — odpowie- dział Freud, który — jak każdy ucz- ciwy uczyony — umiał dostrzegać fak- ty. „Więc czy można sublimować in- stynkt głodu, nie nakarmiwszy przed- tem człowieka?” „Nie” — odpowie- dział Freud. „Wobec tego co nale- ży zrobić?” „Nakarmić człowieka”. „A jeśli ustrój społeczny opiera się na nędzy człowieka — co wtedy?” Odpowiedź łatwa: „Trzeba zmienić ustrój”.

Nie znam odpowiedzi wielkiego Freuda, ale twórca psychologii indy-

widualnej, uczyony Alfred Adler, roz- wijając własną teorię walki o byt w społeczeństwie kapitalistycznym i narastanie kompleksu niższości u człowieka, pisze:

„W takiej cywilizacji, w której jeden człowiek jest wrogiem drugie- go — taką cywilizację tworzy cały nasz system przemysłowy — demo- ralizacja następuje nieodwołalnie, ponieważ demoralizacja i zbrodnia są ubocznymi produktami walki o byt, która toczy się w naszej cywi- lizacji przemysłowej”.

Alfred Adler bystro dostrzega sprzeczność systemu kapitalistyczne- go i zezwierzęcenie człowieka w tym systemie.

Ale jak się temu przeciwstawić? Alfred Adler pisze: „Aby ograniczyć i zniszczyć tę demoralizację, należy ustanowić na uniwersytetach kate- dry pedagogiki leczniczej”.

IV.

ŚWIAT nie jest ani lewą no- gą psa, ani snem Pana Bo- ga.

Potężnych ruchów społecznych, walczących o wyzwolenie człowieka nie zahamują teorie o „sublimacji instynktu”, ani katedry pedagogiki leczniczej. Widma komunizmu, któ- re krąży dziś po całej ziemi, nie za- słonią duchy dra Joad.

Toteż słusznie w swojej nowej książce „Wiedza ludzka, jej zasięg i jej granice” ideolog imperializmu Bertrand Russel mówi, że „wiedza nie jest ważnym czynnikiem w świe- cie”.

Ponieważ wiedza przeczy ideologii imperializmu, imperializm odwraca się od wiedzy. Na miejsce wiedzy pragnie postawić bombę atomową.

Tadeusz Borowski

Bolączka

Inwalidzi żebrzący na placu Nankiera, to nie nowa sprawa. Już się o tym pisało. I może właśnie dlatego, że się o tym już pisało a wszystko jest po dawnemu — otrzymujemy wciąż nowe listy z terenu miasta.

Bo ludzie się gorszą. Razi ich żebranina w rogatywkach koloru wojakowskiego. Razi wyciąganie ręki przez ludzi chodzących o kulach. A i sposób podchodzenia do publiczności — też razi. Powiadają, że arogancka jest ta żebranina. Akcentowanie, podkreślanie i manifestowanie momentu inwalidztwa — też gorszy.

— Inwalidzi wojenni nie żebrzą. Nie ma takiego inwalidy wojennego we Wrocławiu — oświadczył Związek Inwalidów Wojennych.

— Chwała Bogu — powiedzieli sobie wrocławianie — że ci z placu Nankiera — to nie ofiary bitwy, choć rogatki mogą w błąd wprowadzać.

Choć nie są to inwalidzi wojenni, ale jednak inwalidzi. Kaleki. Energii mają dużo, znani są z energii. Ale są — bądź co bądź — bez opieki. Nie zastanawiamy się też nad tym, czy chcą tej opieki, czy też jej starannie unikają. Czy piją, czy nie piją, to sprawa drugorzędna. Sposób zdobywania sobie środków do życia nie jest właściwy.

Widok tych kalek straszy na placu Nankiera.

SULEK

Notatnik wrocławski

Wrocław dziś zaczyna Rok Mieczkowski. Manifestacja rozpoczęcia tego jubileuszowego Roku będzie uroczysta akeademia w Teatrze Wielkim. Jek wiadomo rozpoczyna się ona dziś o godz. 15 w Teatrze Wielkim. Zagaj ją wojewoda śląski. Nie zwykłe ciekawie zapowiada się część artystyczna obchodu.

Akademie Mieczkowskie we Wrocławiu z rozpoczęciem Roku Mieczkowskiego na Dolnym Śląsku urządzić będzie wiele organizacji. Wszystkie te organizacje powinny wieść, że urzędowanie akademii musi być uzgodnione z wojewódzkim Wydziałem Kultury, który czuwa nad właściwym przebiegiem obchodów.

Już jutro

rozpoczynają się we Wrocławiu wybory do 600 komitetów blokowych. Mieszkańcy miasta głosować będą przez 2 tygodnie. Co dnia inny blok obierać będzie swój komitet.

KAŻDY MUSI WIEDZIEĆ kiedy mieszkańcy jego domu głosują.

KAŻDY MUSI ZNAĆ adres swego lokalu wyborczego. Adres ten podany był na wywieszce. Wisiała ona w każdym domu. Jeśli wywieszki nie ma — trzeba zdobyć adres lokalu wyborczego u dozorczy domu lub u sąsiadów.

KAŻDY MUSI SIĘ POCZUWAĆ do spełnienia obowiązku obywatelskiego w głosowaniu, bo Komitet Blokowy — to podstawa komórka samorządu miejskiego.

O GODZ. 17-TEJ odbywają się zebrania wyborcze mieszkańców poszczególnych bloków.

Spacerem po Wrocławiu

W świetlicy PDT

— Widział Mamy gazetkę ścienną — będzie ona przeglądem wszystkich naszych radości i trosk.

— Kto ją będzie pisał?

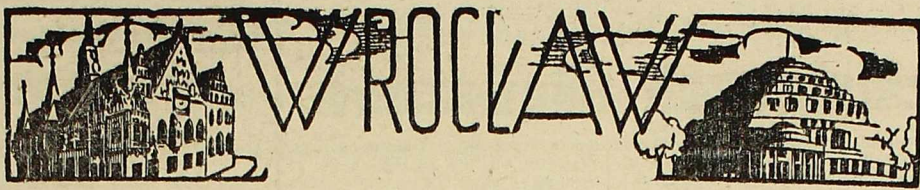
— Wszyscy! Potrzeba jest szóstym zmysłem. Każdy z nas z pięciu palcami u każdej ręki i z jednym niezmiennym celem wydawania gazety będzie jej współtwórcą.

Tak brzmi początek artykułu wstępnego w gazetce ścienniej, umieszczonej w świetlicy PDT. Dalej czytamy kilka słów o bibliotece, po tem o sprawach zawodowych. Jest też humor i satyra. Gazetka wykonana graficznie dobrze, a tematyka obrazuje zainteresowania pracowników.

Do PDT wybraliśmy się w poszukiwaniu wzorowej świetlicy we Wrocławiu.

Czy jest ona wzorowa?

Na pierwszy plan wysuwa się stół i skacząca po nim biała piłeczka.



Odezwa partii i stowarzyszeń w sprawie wyboru Komitetów Blokowych

DO MIESZKAŃCÓW M. WROCŁAWIA
TOWARZYSZE! OBYWATELE!
Z czym idziemy do wyborów Komitetów Blokowych we Wrocławiu? Obywatel Prezydent Bierut mówiąc na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej o konieczności zwiększenia aktywnego udziału mas w funkcjach rządzenia państwem wskazał na to, że:

„im głębsza i szersza w swoim zasięgu masowym jest demokracja ludowa, tym bliższa jest socjalizmowi”

Aby samorząd terytorialny w naszym mieście należycie realizował interesy szerokich mas pracujących musimy poszerzyć rolę czynnika społecznego, jakim jest Miejska Rada Narodowa przez stworzenie oddzielnych ogniw w postaci Komitetów Blokowych i Komisji Dzielnicowych. Przez wprowadzenie 17 robotników z fabryk, przodowników i przodow-

nic pracy do składu Miejskiej Rady Narodowej oraz jej reorganizację, zmieniono jej oblicze, nadając charakter Miejskiej Radzie Narodowej właściwego przedstawicielstwa świata pracy, postępu i demokracji. Obecnie przystępując do wyborów Komitetów Blokowych i Komisji Dzielnicowych, idziemy dalej po tej linii.

Do tych wyborów idziemy zwarci, jednolici, w Bloku Stronnictwa Demokratycznych, Związków Zawodowych, organizacji młodzieżowych, Ligi Kobiet i innych organizacji społecznych razem z bezpartyjnymi robotnikami i pracownikami umysłowymi tworząc wspólny front demokratyczny przeciwko reakcyjnemu elementom, kółu szkodliwych, spekulacji.

Nasza platforma wyborcza:

1) pogłębić klasowy charakter administracji ogólnej i samorządu terytorialnego jako organu władzy ludowej;

2) wzmocnić i poszerzyć rolę czynnika społecznego Miejskiej Rady Narodowej poprzez powiązanie z terenem;

3) poprzez Komitety Blokowe, Komisje Dzielnicowe usprawnić działalność aparatu wykonawczego samorządowego w dzielnicach miasta;

4) poprzez Komitety Blokowe, Komisje Dzielnicowe zwalczać wszelkie przejawy biurokratyzmu w urzędach;

5) poprzez Komitety Blokowe, Komisje Dzielnicowe mobilizować do walki ze spekulacją mieszkaniową;

6) poprzez Komitety Blokowe i Komisje Dzielnicowe likwidować włościzność, pomagać w ochronie nieruchomości państwowej i obywateli przed kradzieżami, skutecznie zwalczać wszelkiego rodzaju przestępczość;

7) poprzez Komitety Blokowe i Komisje Dzielnicowe poprawić stan

sanitarny, mieszkaniowy i komunikacyjny w mieście.

8) poprzez Komitety Blokowe i Komisje Dzielnicowe przychodzić z pomocą opiekunów dla sierot, starców i kalek.

9) poprzez Komitety Blokowe i Komisje Dzielnicowe spowodować sprawniejsze niż dotychczas zaspakajanie wielu innych codziennych potrzeb świata pracy, usuwać bolączki, niedomagania, sygnalizować o nich, demaskować wroga klasowego, zaostrzyć czujność klasową na etapie naszej walki o Polskę Socjalistyczną.

10) poprzez Komitety Blokowe i Komisje Dzielnicowe mobilizować całe społeczeństwo do czynnego udziału w rozwiązywaniu zadań państwowych i samorządowych w budowie i odbudowie przestarzałego Wrocławia, w rozwoju życia gospodarczego, kulturalnego, społecznego, w dziele budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

Komitety Blokowe, Komisje Dzielnicowe, oddolne ognia samorządu terytorialnego — to posterunki klasy robotniczej w walce o należyte zapewnienie usług komunalnych szerokim masom pracującym.

O te pozycje walczyć powinni robotnicy i inteligencja pracująca na czele z Blokiem Stronnictwa Demokratycznych, Związków Zawodowych.

Nikogo nie może zabraknąć w wyborach do Komitetów Blokowych! Udział w wyborach do Komitetów Blokowych to nakaz Partii Demokratycznych, Związków Zawodowych i obowiązek obywatelski wobec Państwa Ludowego.

KOMITET MIEJSKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KOMITET MIEJSKI STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

GRODZKI ZARZĄD STRONNICTWA LUDOWEGO

ZARZĄD GRODZKI STRONNICTWA PRACY

OKRĘGOWA KOMISJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

ZARZĄD MIEJSKI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

ZARZĄD OKRĘGOWY ZWIĄZKU AKADEMICKIEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

KOMISJA POROZUMIEWAWCZA ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH

ZARZĄD MIEJSKI LIGI KOBIEĆ

Dziś o 12-ej

odezwał Wasilkowskiej

Zarząd Grodzki Towarzystwa Przyjaciół Polsko - Radzieckiej organizuje w dniu 13.2, br. o godzinie 12. w sali Teatru Popularnego (ul. Świerczewskiego) odczyt pt. „Ofensywa pokoju”, który wygłosi członek Zarządu Głównego TPPR Zofia Wasilkowska. Wstęp wolny.

Artysta na dwupiętrowym rusztowaniu

Ratujemy wspaniałe freski w auli uniwersyteckiej

Komisja Min. Kultury i Sztuki zaaprobowana plan odnowienia zniszczonych przez działania wojenne starych, barokowych malowideł uniwersyteckiej auli Leopoldina.

Od kilku już dni prof. Antoni Michalak przystąpił do renowacji cennych malowideł. Na wysokim rusztowaniu, do którego prowadzi prostopadła drabina, widzimy mistrza Michałaka w fartuchu malarskim, w niewygodnej pozycji, z uniesioną głową, kładącego podkład kleju, na szpary pękniętych sufitych fresków, dość prymitywnie zaklepiętych gipsem i wapnem.

— Okazuje się, że dla odnowienia tych historycznych fresków nie wystarczy talentu artysty — trzeba jeszcze być akrobatą — mówimy do prof. Michałaka, który schodzi z rączką z piętrowej drabiny.

— Gorzej, że mam tam tylko boczne światło i nie widzę barw na palecie. Muszę zainstalować w górze jakiś reflektor. Zbyt szeroko zaświeciłoby światło, zbyt szeroko zaświeciłoby światło, zbyt szeroko zaświeciłoby światło, zbyt szeroko zaświeciłoby światło.

Prof. A. Michalak wskazuje nam odcinek zielonej drapantki fresku, świeżo odnowiony. Wobec olbrzymiej ilości cementowych t. zw. gwoździ, które umocowały odpadające war-

stwy malowidła, renowacyjne roboty są istotnie zegarmistrzowsko precyzyjną pracą. Ale za to wkrótce aula odzyska w pełni swe piękno.

Emzet.

W obronie Pogotowia Ratunkowego

stanęła Okręgowa Komisja Związków Zawodowych

Pisaliśmy już o karygodnym nadużywaniu Pogotowia Ratunkowego. Obecnie w obronie tej pożytecznej placówki stanęła OKZZ, wydając następującą odezwę:

Coraz częściej są wypadki nadużywania Pogotowia Ratunkowego z błahych powodów. Codziennie przychodzą do Okręgowej Komisji Związków Zawodowych doniesienia a karygodnych wprost posunięciach ubezpieczonych w stosunku do Instytutu Pogotowia Ratunkowego.

Lekarza i karetkę wzywa się o każdej porze dnia i nocy w odległe dzielnice Wrocławia, gdzie stwierdza się katar, najprostszą nadużycie alkoholu, zapalenie gardła bez żadnych komplikacji, ból zęba itp., podczas gdy w tym samym czasie dla miejsca, gdzie lekarz i karetka są konieczne, pogotowie w skutek nie może.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych — Rezerwa Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu stwierdza, że tego rodzaju wykroczenia muszą się raz na zawsze skończyć. Karetka Pogotowia i lekarz powinni służyć tylko nagłym

Teatr

TEATR WIELKI — dziś o godz. 19-tej „Carmen”.

TEATR POPULARNY — dziś o godz. 19-tej „Srebrna szkatulka”.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12 — dziś o godz. 16-tej i 19-tej „Muzyka na ulicy” — 2 przedstawienia popularne.

Sala Teatru Młodego Widza ul. Rzeźnicza 12, tel. 34-65

Niedziela 13 lutego

2 1153

PRZEDSTAWIENIA POPULARNE

godz. 16 i 19,

MUZYKA NA ULICY

arcyswoła komedia muzyczna w 3 aktach. Bilety od 100 do 250.

Kina

„SLASK” — ul. Gen. Świerczewskiego 67. „Pasani” (ang.), w dn. powsz. godz. 15.15, 17.45, 20.15; w niedz. od godz. 12.45; dozwolony od lat 14. W niedz. i święta poranek o godz. 10.30.

„SCALA” — ul. Młokaj 37. „Słońce wschodzi” (włosk.), w dn. powsz. godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14 od lat 18; w niedz. poranek o godz. 10.30.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16. „Gurmiświli” (radz.), w dn. powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 14. W niedz. i święta poranek o godz. 10.30.

„POLONIA” — ul. Żeromskiego 53. „Stare serca” (polsk.), w dn. powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 12.

„PIONIER” — ul. Stalina 71. „Nowe pokolenie” (radz.), w dn. powsz. od godz. 15 i 17; w niedz. od godz. 10.30; dozwolony od lat 10.

Program aktualności — codz. o godz. 19, 20 i 21 — Polów tosi; Życie naszych wód stojących; Scrapy gra na fortepianie; W niedz. i święta poranek o godz. 10.30.

„TECZA” — ul. Kościuszki 177 — „Nauczycielka wiejska” (radz.), w dn. powsz. godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 12.

„FAMA” — Plac Pole — „Ostatnia noc” (radz.), w dn. powsz. od godz. 19; w niedz. godz. 16, 18 i 20; dozwolony od lat 14. Czynne we czwartki, piątki, soboty i niedziele. W niedz. i święta poranek o godz. 10.30.

„ŚWIETLICA FILMOWCÓW” — ul. Olszewska 58 — „Wieliczka” (film oświatowy), nadprogram: komedia sportowa „Goal” — w dn. powsz. od godz. 16, 18 i 20, w niedz. od godz. 10.30, 14, 16 i 20.

Nocne dyżury aptek

Pod Chrobrym — Wincetego 41
„Opatrznością — Stalina 51
„Lwem — Plac Słoneczny 3

Czy zrobisz ładny kapeluszek?

Ogromne powodzenie kursów krawieckich, organizowanych przez Ligę Kobiet dla swych członkiń, zachęciło te organizację do rozszerzenia zakresu szkoleniowego.

W poniedziałek dn. 14 bm. upływa termin zapisów na święto organizowany 4-miesięczny kurs modelarsko-kapelusznicy. Liga Kobiet porozumiała się w sprawie tego kursu z Instytutem Doskonalenia Rzemiosł, który nie tylko gorąco poparł inicjatywę kursu, ale umożliwił jego absolwentom zdanie egzaminu w Instytucie na czeladniczkę.

Awanturnik

Około godz. 2 min. 30. onegdajszego nocy dobił się do lokalu Obwodowego Urzędu Pocztowego „Wrocław 1” (ul. Marsz. Stalina 47) jakiś pijany mężczyzna, domagając się wpuszczenia go. Wartownik pocztowy — zgodnie z przepisami — bramy nie otworzył. Awanturnik kopnął i krzychał, wskutek czego przez dłuższy czas zakłócał spokój nocny, budząc lokatorów kilku sąsiednich domów.

Pośred przybyciem właścicieli, awanturnik oddalił się.

Przodownicy pracy do kina bez kolejki

Przodownik pracy, ob. Kazimierz Sobas, zwraca się do nas z prośbą, aby na łamach naszego pisma zamieścić apel do „Słowa Polskiego“ w sprawie udostępnienia kin dla przodowników pracy.

Jak wiadomo, w PDT i innych większych sklepach, gdzie tworzą się w niektórych działach kolejki kupujących, wywieszono kartki, oznajmiające, że przodownicy pracy mają wstęp bez kolejki. Kolejki jednak w sklepach nikną wobec ogromnych „ogonów“, jakie tworzą się przed kasami biletowymi do kinoteatrów Wrocławia i nie tylko Wrocławia.

Poruszyliśmy ten problem wielokrotnie. Ponieważ likwidacja kolejek przed kinami jest w tej chwili niemożliwością, proponujemy przyjęcie projektu ob. Sobas, jako możliwości do wykonania. Przodownicy pracy w pierwszym rzędzie powinni mieć możliwość uczęszczania do kin, aby zacytować po swojej wyzyskującej pracy.

Obecnie jednak muszą oni godzić wystawiając w kolejkach, wra-

cając często z niczym do domu. Skoro przyjmujemy zasadę, że w sklepach powinno się przodowników dopuszczać w pierwszym rzędzie do ludy, ta sama zasada powinna obowiązywać także w kinach.

„Niech pani przyjdzie jutro...“

Ob. Mieczysława Kuracińska z Trzebnicy skarży się:

„Zachorowało mi dziecko. Postanowiłam dziś udać się do lekarza Ubezpieczalni Społecznej, gdyż mój mąż pracuje w Starostwie Powiatowym. U lekarza obowiązują takie przepisy, że o godz. 11-tej wydaje się numerki, a o 12-tej przychodzi lekarz i przyjmuje chorych. Poszłam więc o 11-tej, musiałam jednak czekać, gdyż numerki zaczęły wydawać dopiero po 12-tej. Odebrałam numerki i wróciłam do domu, gdyż lekarza jeszcze nie było. O godz. 15-tej przyszedł powłócznie, w poczekalni było około 20-tu pacjentów. Lekarz przyszedł o godz. 13.30 i przyjmował. Gdy w poczekalni zobaczył on, że czekam z dzieckiem,

Mamy wrażenie, że ludzie, stojąc w kolejkach, nie będą protestowali i przepuszczą do kasy człowieka, legitymującego się przodownictwem pracy. Należy się im bowiem głęboki szacunek.

zwrócił się do mnie ze słowami: „Ja pani dziś już nie przyjmę. Już skończyłem dziecię przyjmować. Pani przyjdź jutro, bo Pani tak wygodnie, ale mnie nie jest wygodnie. Pani przyjdzie jutro“.

Lekarz ten pracuje jednocześnie w Ośrodku Zdrowia i jest bardzo zajęty. Przynajmniej to nasza Czytelniczka. Lekarz jest także człowiekiem i ma prawo być zdenerwowany. „Jak sobie jednak wytłumaczyć zachowanie doktora, który jako powód nieprzyjścia dziecka podał własną niewygodę?“ — zapytuje Czytelniczka. Pragnęlibyśmy, aby zainteresowany lekarz sam zastanowił się nad właściwością swego postępowania.

Ob. Henryk Sz. (inwalida) prosi o ogłoszenie się do Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych R.P. Wrocław, Gwarna 4, do Inspektora Zaopiekowania, w godzinach od 8 do 10 rano.

Ob. Wacław Łopieński, W myśl życzeń — list skierowaliśmy do Izby Przemysłowo-Handlowej.

PCR Hurtownia Spożywczo - Przemysłowa we Wrocławiu prosi nas o umieszczenie sprostowania. Notatki, zamieszczonej dnia 23.II br., w nr. 4-tym „Zwierzciadła“, a dotyczącej wystaw sklepowych HSP przy ul. Świdnickiej we Wrocławiu. Okna wystawowe zostały na nowo udekorowane po sporządzeniu remanentu w pierwszych dniach stycznia, tak, iż nieprawdą jest, jakoby pozostały one bez zmiany dekoracji od WZO.

Notatkę naszą opieraliśmy na korespondencji naszego Czytelnika z grudnia ub. r. Ponieważ ukazała się ona z miesięcznym opóźnieniem, zażło nieporozumienie, gdyż tymczasem HSP przy ul. Świdnickiej udekorowała gustownie swoje witryny sklepowe.

Ob. Kazimierz Strusowski. Prosimy porozumieć się z Dolnośląskimi Zakładami Przemysłu Drzewnego w Jeleniej Górze. Al. Wojska Polskiego 63, z Wydziałem Personalnym wzgl. udać się do Zakładu Ciesielsko-Stolarskiego K. Kuśmierskiego, Wrocław, ul. Elżby Orzeszkowej między godz. 18 a 19, lub ul. Biskupa Tomasza 13, m. 12 po godz. 19-tej.

Ob. Helena Plesiewicz — W sprawie Waszej prosimy zwrócić się bez pośrednio do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, Wrocław, Urząd Wojewódzki.

„Stały czytelnik“. Wiersz jeszcze nie do druku.

RADIO

14 LUTY 48 - PONIEDZ.

5.10 Sygnał 5.15 Strzeż. wiadom. por. 6.00 Konc. por. dla świata pracy 6.00 min. por. 6.10 Dzień por. 6.30 Muz. por. 6.50 Program dnia 6.55 Muz. por. 7.00 Wiadom. dzień por. 7.20 Muz. 7.25 Lekcja jez. rosyjsk. 7.40 Muz. por. 8.00 Poradnik gospod. domow. 8.10 Muz. 8.55 Szkolna gazeta radiowa dla klas starszych 9.15 Inform. ogólnop. 9.30 Skrzynka PKC 9.30 Wzrostnica Radiowa 9.50 Program dnia 11.40 „Sześciolatek kompozycji“, aud. szkolna 11.57 Sygnał 12.04 Wiadom. pol. 12.20 Konc. solistów 12.45 Aud. dla wst. 14.30 „Zobliżenie pokoi“, aud. dla dzieci 14.45 Muz. 14.50 Wiadom. wroc. 14.57 Inform. Radiol. Przewod. 15.00 Inform. Polski Półd. 15.15 Aktualia z Krakowa 15.25 „W kręgu zdarzeń i problemów liter.“ 15.30 „Zwiedzając z marzeniem świat“, gawęda podróżnicza 15.45 Muz. pop. 15.50 Dzień pop. 16.30 „Archiwizm ludzi dzisiejszych“, powieść Igora Abramowa 16.50 „Społeczne formy organizacji obywateli“, przedsięwzięcie artystyczne, pog. 17.00 Konc. pop. 17.50 „Oświata w Rumunii“, pog. 18.30 Plejady masowe 19.00 „Stare i nowe“ powieść Lucjana Rudnickiego 19.15 Konc. rozrywk. 19.40 Wzrostnica Radiowa 20.00 Dzień wiecz. 20.45 Muz. 21.35 Konc. dawnej muz. czeskiej 22.20 „Na dobranoc“ 22.00 Ost. wiadom. 23.10 Muz. 23.30 Program na jutro 24.00 Hymn.

Wiosenne sylwetki

„MODA I ŻYCIE PRAKTYCZNE“

BIBLIOTEKI (Zachować)

BIBLIOTEKI

Biuletyn Nowości Wydawniczych Nr 4

ANDRZEJEWSKI J. — Popiół i diament Zł 520,—
NIEKRASOW W. — W okopach Stalingradu Zł 500,—
PRIESTLEY J. — Stołce świeci w sobotę Zł 500,—
PUJMANOWA M. — Ludzie na rozstajach Zł 700,—
ZEROMSKI S. — Popioły, t. I/III Zł 350,—

GADZIKIEWICZ W. — Krótki podręcznik higieny szkolnej Zł 540,—
KROPOTKIN P. — Etyka, pochodzenie i rozwój moralności Zł 675,—
PRUS — Pisma, t. VII. Anielka Zł 260,—
PUZZIKIN A. — Górka kapitana Zł 600,—
SIEROSZEWSKI W. — Beniowski, t. I/II Zł 700,—
SIEROSZEWSKI W. — Ucieczka Zł 580,—
TEREBUCH E. — Związek gospodarki i kultura Rad. Ustrój polityczny, gospodarki i kultura. Zł 360,—

Powyższe nowości poleca Księgarnia „CZYTELNIK“ Wrocław, Nowotki 13. Prowincja za pobraniem pocztowym. W 56

KOSMETYKA i GALANTERIA HURT

LEOPOLD JASIŃSKI

KRAKÓW, ul. Krakowska 5, I. piętro, tel. 570-69

prowinia wysyłka za zaliczeniem pocztowym K-627

Ogłoszenie

Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego Warszawa, ul. Elektralna 11, ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę moszczu: porzeczkowych, wiśniowych, malinowych, jabłkowych oraz z jagód czarnych, ogółem 185.000.— ltr. Reflektujemy tylko na moszcze pasteryzowane lub konserwowane SO₂ albo CO₂ pod ciśnieniem.

Blizszych informacji udziela C.Z.P.F. w godz. 8 — 16 Warszawa, ul. Elektralna 11, pok. 7. — Dział surowców. Dopuszczalna jest częściowa dostawa. Zastrzegamy sobie możliwość zwiększenia lub zmniejszenia dostaw w granicach 50%. Wadium w wysokości 1% oferowanej sumy należy wpłacić gotówką, lub papierami wartościowymi do kasy CZPF, lub na rachunek Państwowego Banku Rolnego Oddział Główny, Warszawa Nr 469.

Ofertry w zalakowanych kopertach bezfirmowych należy składać do Biura CZPF Elektralna 11 pok. 7 — do dnia 28.II rb., do godz. 10. W dniu 28.II o godz. 10 nastąpi Komisyjne otwarcie kopert.

CZPF zastrzega sobie: dowolny wybór oferenta, bez względu na cenę; prawo zakupu moszczu od jednego lub kilku oferentów; prawo orzeczenia, że przetarg nie dał dodatniego wyniku. Do ofert należy dołączyć: wynik analizy oferowanego moszczu; oddzielnie na każdy rodzaj moszczu; świadectwo przemysłowe oferenta; dowód wpłaty wadium. K-684

SZKOŁA kier.
Inż. Jerzego Klebera
Wrocław, ul. Biskupa
przyjmują stałe zapłaty.
K-584

REPASACZKA i ekspedientka pierwszorzędne sily, poszukują zatrudnienia. Oferty: Słowo Polskie, Jelenia Góra, pod „Fajnowa“ K-582

WOLNE POSADY

UCZEN piekarski potrzebny zaraz. Kuźnica 11. 1099

LOKALE

SAMOTNY bez nałogów poszukuje pokoju chętnie z utrzymaniem. Zgłoszenia do Słowa Polskiego pod „Cena obywatela“ 1104

POSZUKUJE, lub zamienie 3 pokoje, kuchnia, łazienka w Wąbrzeźnie na podobne we Wrocławiu. Wiadomość Wrocław, ul. Smoluchowskiego 34 m. 2. 1138

3-POKOJOWE mieszkanie, pełny komfort, w śródmieściu zamieniam na takie 2-pokoju. Oferty „Słowo Polskie“ pod Nr 3425. 1121

RÓŻNE

ŁALKI naprawia, odnawia, fachowo — tanio — Wytwórnia „Lalka“ — Wrocław, Miernicza 25. K-616

CENNIK OGŁOSZEN

„Słowo Polskie“

obowiązujący od dnia 1 lutego 1949 r.

OGŁOSZENIA TEKSTOWE:

(układ 5-ciospalowy)

za 1 mm szer. szpalty 55 mm

do 70 mm — 120 mm — 21 85,—

od 71 mm — 120 mm — 21 80,—

od 121 mm — 200 mm — 21 120,—

od 201 mm — 300 mm — 21 160,—

ponad 300 mm — 21 240,—

OGŁOSZENIA ZA TEKSTEM:

(układ 5-ciospalowy)

za 1 mm szer. szpalty 55 mm

do 70 mm — 120 mm — 21 45,—

od 71 mm — 120 mm — 21 55,—

od 121 mm — 200 mm — 21 75,—

od 201 mm — 300 mm — 21 115,—

ponad 300 mm — 21 160,—

NEKROLOGI ZA TEKSTEM:

(układ 5-ciospalowy)

za 1 mm szer. szpalty 55 mm

do 70 mm — 120 mm — 21 35,—

od 71 mm — 120 mm — 21 50,—

od 121 mm — 200 mm — 21 100,—

od 201 mm — 300 mm — 21 140,—

ponad 300 mm — 21 200,—

OGŁOSZENIA DROBNE:

Za słowo — 21 15,—

za poszukujących pracy — 21 20,—

najmniej słów — 10

najwięcej — 40.

Pierwsze słowa i słowa pustym drukiem liczy się podwójnie. W niedzielę i święta 30 procent drożej. Zastrzeżenia miejsca 30 procent — wśród drobnych do 50 mm w 1-szej szpalcie 50 proc., ponad 50 mm i dwuszpaltowa 100 procent drożej. Za ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i ogłoszenia kombinowane dolicza się dodatek 100 proc. Przy ogłoszeniach kilkowych — bez zestawu — liczy się rzeczywisty wymiar ogłoszenia. Konto PKO — VIII-135. — BGS — 35

Rewolucja 1848 roku na kartach powieści Lindsay'a

Przeżył młodego angielskiego artysty na barykadach Paryża 1848 roku są pasjonująca kanwa fabularna książki. Nie tylko zresztą we Francji; przenosimy się razem z bohaterem do Austrii i Wielkiej Brytanii, poznajemy dokładnie angielski ruch Charystrów

Plastyczny obraz rewolucji lutowej odnaleźć możemy w książce Jack Lindsay'a „Ludzie 48 roku“. Lindsay jest z pochodzenia Australijczykiem: w roku 1926 wyjeżdża

do Anglii, gdzie pracuje w dziennikarstwie. W roku 1933 wydaje pierwszą powieść historyczną „Rzym na sprzedaż“, pisuje także książki naukowe, interesując się żywo antropologią, biologią i psychologią.

„Ludzie 48 roku“ należy do najciekawszych książek Lindsay'a. Wszystkie prętniki „Biblioteki Słowa Polskiego“ będą mieć możliwość nabyć ją za 200 zł., zamawiając uprzednio 6 książek i wypełniając deklarację.

DEKLARACJA

Niniejszym zamawiam książek, które zaznaczyłem krzyżykiem na załączonym niżej wykazie i zobowiązuję się do opłacenia należności w sumie zł (licząc po 200 zł za jedną książkę).

Prawa i obowiązki prenumeratorów są mi znane.

Nazwisko i imię

Zawód

Adres

1 Andrzejewski J. Popiół i diament 1 Wolfert I. Banda Tuckera
2 Niekrasow W. W okopach Stalingradu 2 Popowski A. W imię człowieka
3 Maupassant G. Opowiadania 3 Brzechwa J. Ciepło, zimno, poręco
4 Olbrecht I. Dłuna przysłała 4 Taj Anand M. Kult
5 Strong A. L. Chiny jutro 5 Antologia noweli polskiej
6 Czechow A. Opowiadania 6 Lindsay J. Ludzie 48 roku

Objętość książek będzie się wahała od 250 do 550 stron. Zaznaczyć krzyżykiem co najmniej 6 książek. Deklarację wypełnić czytelnik, przesyłać pod adresem: Warszawa, ul. Daszyńskiego 16 „Czytelnik“ — Biblioteka w Prenumeracie

Ukazał się w sprzedaży we wszystkich kioskach

„Czytelnika“

miesięcznik radziecki

„SSSR na strojkie“

(Z.S.R.R. w rozbudowie)

Miesięcznik ten w wielobarwnych, artystycznych ilustracjach ukazuje całą różnorodność życia Związku Radzieckiego, sukcesy i osiągnięcia radzieckiej gospodarki, kultury i sztuki. — Cena egzemplarza 50 zł.

z odnośnieniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62.

ZWIERCIADŁO

13.II.1949 R. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 7 (54) 13.II.1949 R.

Narodziny artystów

CZTERY WYWIADY NA WYSTAWIE PLASTYKÓW
AMATORÓW — PRZEPROWADZIŁ L. GOLINSKI

Na półkach, nad obrazami, przed którymi przepływa co dzień potok zwiedzających, nad gwarem ściszonego rozmów — drzemną zakłętą w kawałki niezdarnego drzewa marzenia Jana Pirsztela. Są tam postaci harcujących ulanów, są działka, wymierzone lufą w okna, są kanonierzy hiszpańscy, rozkraczeni, broniący swoich dział. Wszystko tęczo barwne, mogące przyprowadzić o zachwyt przyprowadzonego tu malca. Mogą także wzruszyć swym prymitywizmem i artystycznym autentyzmem plastyka — znawcę.

Interesuje mnie żywo sprawca tych wszystkich cudów. Stoi obok, niepozorny i trochę zaferowany dniem swojej wielkiej premiery.

WYRZEZBIE STALINGRAD!

— Ojciec mój był furmanem — mówi. — Nie pozwalał mi pracować. Gdzieś tam — mówił. — Po co ci ta struganina? Wziąbyś się do porządnej roboty. Kiedy raz wyrzeźbiłem takim zwyczajnym kozikiem dwa konie i wóz, ojciec to wszystko polamał i potem bardzo krzyczał na mnie.

— Teraz jestem woźnym w WSSP. Kiedy wieczorami wrócę do domu, mam trochę wolnego czasu i dalej rzeźbię. To mój najlepszy odpoczynek. To co pan tu widzi, przedstawia bitwę pod Samosierą.

— A skąd pan zna tak dokładnie umundurowanie, broń Polaków i Hiszpanów. Czy czynił pan w tym kierunku jakieś studia?

Jan Pirsztel popatrzył na mnie zbity z tropu:

— Gdzie tam. Pamiętałem z dzieciństwa; to było w książkach na o braskach. Poza tym chętnie rzeźbię zwierzęta domowe, woly, konie; także, jak na wsi. To wszystko utkwiło mi głęboko w pamięci jeszcze w moich młodych latach.

— Co teraz zamierza pan większe go zrobić?

— Bitwę pod Stalingradem. Będzie tam 30 czołgów, 40 armat. Skończyć to wszystko na czerwiec. Wy rzeźbię też miasto, takie z kopułami; dam to wszystko do jakiegoś muzeum, aby się młodzi mogli uczyć.

do Ogniska Kultury Plastycznej. No i ta wystawa...

Gdy pytam go, jaki jest jego stosunek do nowych kierunków malarstwa, do szkoły Picassa i formalistów, Joskowicz odpowiada:

— Gdyby tam forma była przyjemniejsza dla oka! Z kolorami zgadzam się, ale z rysunkiem, z formą — nie. Obraz przecież po to się robi, żeby pokazać piękno. Rozbite rzeczy nie są pięknem. Ale nie są i całkowicie obce.

Joskowicz prowadzi mnie do jednego ze swoich obrazów.

— Ję 16 lat, malowałem akwarelami martwej natury. Jego obrazy przemawiają wprost niepokojącą świeżością barw i poprawną perspektywą; w tych obrazach niewiele jest jednak naturalizmu: Adamowski wypowiada się w pierwszym rzędzie barwami.

— Jeszcze w szkole nauczyciele mówili mi, że mam zdolności — oświadcza. — Będąc we Lwowie, wysłałem raz moje obrazy do „Zachęty“, ale nie przyjęli. W wojsku oficerowie dawali mi wolne, uhm tyłko mógł malować dla nich obrazy. Brałem udział w kampanii wrześni-

kiej w kancelarii mój obraz „Noc wiatu“ — nader skromnie; składała się z bloku rysunkowego i palety wodnych farb (!).

— Co robię teraz? — odpowiada na moje pytanie. — Uczę się do matry i chcę malować krajobrazy wrocławskie. Wrocław jest bardzo malowniczym miastem.

Z Janem Kazimierskim nie mam okazji rozmawiać bo mieszka stale w woj. poznańskim. Jego akwarele ujmują prostotą i dziwnym zestawie-

Sztuki z prośbą o pomoc. Na jednej z wystaw w Poznaniu otrzymał na grodzie, która — niestety — przedstawiła się z bloku rysunkowego i palety wodnych farb (!).

Obrazy Jana Kazimierskiego zakupił na wystawie wrocławskiej Min. Kultury i Sztuki.

PISAĆ CZY MALOWAĆ?

ostatnią rozmowę przeprowadzam z prezesem wrocławskiego Związku Literatów, Stefanem Łosiem. Wynika z niej, że nasz prezes chwycił za pióro jeszcze w latach szkolnych, potem chciał iść na architekturę. Niestety, brak funduszy pokrzyżował te plany.

Okres największej walki: pisać czy malować — przeżywał Stefan Łoś w czasie swojej podróży do Ameryki Południowej, którą rozpoczął z nie małą pustą kieszenią. Z podróży wysłał do pism krajowych reportaże, ilustrując je własnoręcznie. Pewnego razu, gdy znalazł się w Rio de Janeiro w nader tragicznej sytuacji, wpadła mu do głowy szczęśliwa myśl: zaczął malować w sposób dość ostentacyjny wille słynnego miliona ra Morgana.

Jakże inny jest los plastyków-amatorów w Polsce Ludowej! Nie pstra laska milionerów, nie trafia przypadkiem, ale sumienna opieka i życiowa opinia umożliwiają Pirsztelom, Joskowiczom i Kazimierskim start artystyczny i życiowy. Ich ucieleśnione marzenia i tęsknoty trafiają nie do snobistycznych salonów, lecz na wystawy, do muzeów, do szkół.

Obraz jest dla nich wytchnieniem, rzeźba odpoczynkiem. Pracują dla siebie, tworzą dla drugich. Sztuka i piękno stają się im bliższe, a przez nich tysiącom i milionom takich samych woźnych, mechaników i robotników.

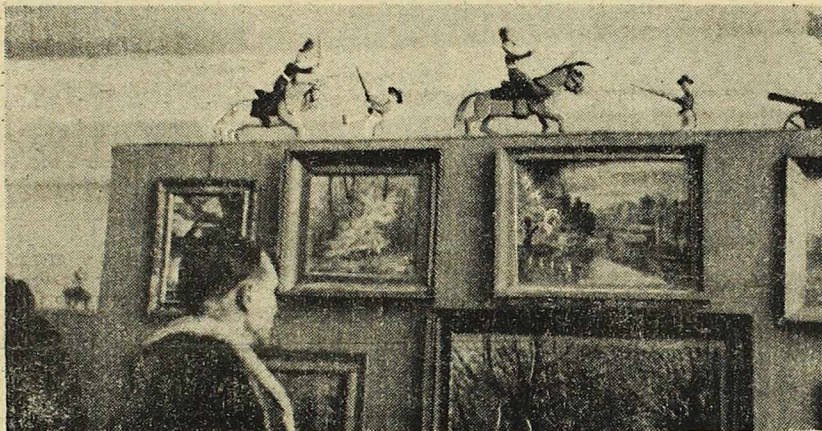


FOTO WRZOS

WYSTAWA AMATORÓW
PLASTYKÓW CIESZY SIĘ
WIELKIM POWODZENIEM

— Widzi pan — rzecze — namalowałem tu głowę w ruchu: podwójny nos, profil i enface. Tu już jest coś z Picassa, ale ja to rozumiem, to przemawia do każdego.

Kiedy mu skwapliwie potakuje, Joskowicz prosi mnie jeszcze na pożegnanie:

— Niech pan napisze, panie redaktorze, że piękno jest najlepszym orężem pokoju, że piękno się tylko w pokoju rodzi. Musimy walczyć prze-

wej. Obrazy walk utkwiły mi głęboko w pamięci. Gdy znajdę czas, odtworzę je na płótnie.

— We Wrocławiu pracowałem, jako mechanik w wodociągach — dodaje. — Raz postawiłem przypad-

nie barw: tak zapewne patrzy na świat dziecko i artysta, który umie wczuć się w psychikę dziecka. Jan Kazimierski zwrócił się już w swoim czasie do Ministerstwa Kultury i

Sztuka marzeń i snów

Zainteresowanie twórczością amatorów, zwłaszcza pracami grupy samorodnych talentów, pochodzących z szeregów robotniczych, stale wzrasta. Świadczy o tym liczne artykuły i recenzje w prasie, projekty plebiscytów, wywiady z poszczególnymi amatorami.

Ostatnio sensacją stało się odkrycie wśród amatorów-górników Ociepki, którego oryginalne malarstwo budzi ogólne zainteresowanie.

I — o dziwo — prace amatorów są zakupywane z miejsca w dniu otwarcia wystawy, jak to np. było we Wrocławiu. Czyż taki fakt zdarzył się kiedyś w obecnych czasach na wernisażu plastyków zawodowych?

Jest to jakieś charakterystyczne „signum temporis“. Czyżby wyrefinowana sztuka nowoczesna mniej interesowała ogół, szukający w sztuce prostoty, szczerości i bezpośredniości oraz realizmu? Fakty te wymagają zastanowienia się.

Przypatrzymy się „Wnętrzu“ Ad. mowskiego, temu białemu, uroczemu w swej prostocie i realizmie pokoikowi. Czyż to nie wyraz marzeń prostego człowieka o szczęściu i spokoju?

Fachowy plastyk znajduje tam wiele błędów, ale ostatecznie stwierdza: „To mu się wszystko jakoś trzyma“.

Jakże subtelny w kolorystyce jest nadodrzański pejzaż tegoż amatora! Zazdroszczę mu tej „swobody wyrażania się“, powiada zawodowy plastyk.

Pirsztel — to znów batalista. Opracował tematycznie Samosierę, teraz interesuje się tematem bitwy pod Stalingradem. Ciężką, pracowitą ręką tnie w drzewie swe brylowate postacie.

Dynda — to prymityw, mocny i twardy. Silną kreską obrysowuje swe postacie. Wiele w tym prymitywnej ludowości.

Joskowicz zapowiada mocnego kolorystę, psychologuje i ma skłonności do fantastyki.

Kazimierski patrzy i wyraża się

plastycznie jak dziecko. Wiele w tym naiwności.

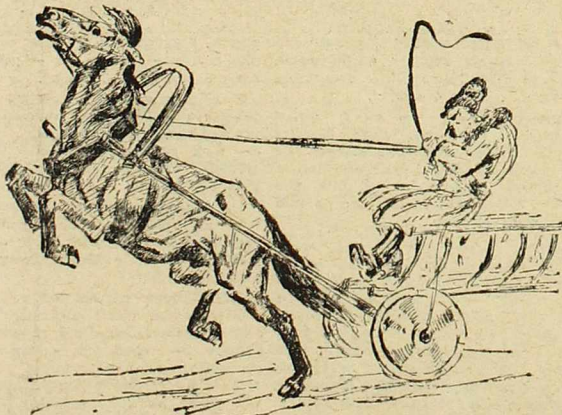
U. Kukawka pozostaje pod wpływem ludowości. Wiele utrillowskiego uroku mają studia Maciejki czy Wojtkiewicza. W niektórych pracach Cichonia możemy odnaleźć akcenty fantastyczne.

Warto przy okazji zwrócić też uwagę na kilka obrazów o aktualnej tematyce pracy, jak np. Z. Bogusławskiego, Z. Rokickiej, K. Orzechowskiego czy S. Skonecznego.

Plastycy wrocławscy postanowili zainteresować się twórczością amatorów. Dużo troskliwości okazuje im znana malarzka wrocławska Maria Dawka, która jako komisarz wystawy, włożyła wiele pracy w jej należyte zorganizowanie.

Opieka nad amatorami wymaga specjalnej uwagi, by nie wypaczyć tych indywidualności, jak to silnie podkreślił w swym przemówieniu dyr. Piotr Borowy

na-wa-19



„PIĘKNO RODZI POKÓJ“
Nepomuceni

PIĘKNO RODZI POKÓJ

Henryk Joskowicz jest z zawodu retuszerem, z zamiłowania jednak malarzem. Od najmłodszych lat, od dzieciństwa chwytał za pędzel. Teraz jego marzenia realizowały się o tyle, że uczęszcza

ciw wojnom, które niszczą piękno, bo tylko w czasie pokoju można coś tworzyć i można się kształcić.

Można się kształcić. Słowa te słyszę z ust każdego niemal rozmówcy. Oto Józef Adamowski, mechanik precyzyjny. Ma-

Wielkiej zaiste pociechy doczekali się córki Imię pan radca stanu Marceli Machczyńska i jego cegolniana małżonka, pani Ewa z Luboradzkiej. Aż pozielieniali z zaskoczenia wszystkie „serdeczne” przyjaciółki radczyni, słuchając o sukcesach w zagranicznych podróżach latorki państwa Machczyńskich. Bo pomyślcie tylko! Starsza pociecha Antosia ulubiona uczennica nieocenionego Stanisława Jachowicza, pojechała do Paryża, gdzie ni mniej ni więcej tylko sekretarowała samemu księciu Czartoryskiemu i uczyła gramatyki ojczystej panienki z instytutu dla pań w Hotelu Lambert.

A w tym samym roku 1860 młodsza Józinka spędziła parę miesięcy w Berlinie i tam od razu w stolicy Prus męża sobie znalazła. I to jakie go męża!

Sam profesor literatur słowiańskich, autor wysoce cenionych prac, były powstaniec — Wojciech Prawdziw — Cybulski poprosił o jej rączkę!

— No i co? — dopytywały się zacne kumoszki.

— A no równocześnie z powołaniem profesora do Wrocławia pobrali się młodzi i zamieszkali w stolicy Dolnego Śląska. Nie ma bardziej szczęśliwej od nich pary!

W tym momencie wzruszona mamusia ocierała łzy rozczulenia.

Istotnie — prawdziwe, niekłamane szczęście zamieszkało w domu profesora nauk słowiańskich nad Odrą. Skromne mieszkanie państwa Cybulskich stało się ogniskiem, gromadzącym wszystkich osiadłych we Wrocławiu Polaków.

Stąd odchodziły systematycznie do Pragi listy pana profesora do **Wacława Hauke**; tutaj stałym gościem był wai entuzjasta Słowiańszczyzny i Polaków — Czech o złotym sercu profesor Parkiny. Bliskim uczniem profesora Cybulskiego był ten młody dzielnik student z Kalisza który prosto z profesorskiego saloniku po szedł do powstania styczniowego, a który nazywał się: **Adam Asnyk**.

Starsza córeczka państwa Cybulskich — czupurna Józia — Szczęsna liczyła już lat sześć, zbierała z za pałem kasztany nad Odrą, a młodsza o rok Helcia patrzyła jak w tęczę w siostrzyczkę, która, o dziwo! — potrafiła także komponować wierszyki niby ciocia Antosia z Paryża, — kiedy niespodziewana śmierć ojca rodziny zniszczyła sielankę wrocławską. W sam dzień imienin starszej córeczki Szczęsnej — 15 lutego 1867 roku zmarł nagle na serce profesor Wojciech Cybulski.

Przypominam się dobrodziejowi Cybulska z Wrocławia

GAWĘDĘ ZE STAREGO WROCŁAWIA
napisała H. MUSZYŃSKA-HOFFMANOWA

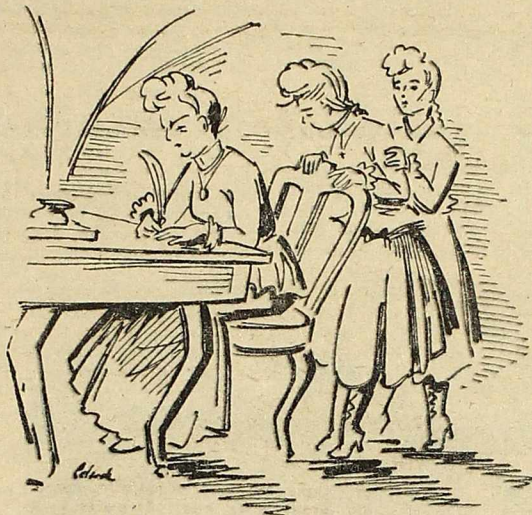
MONSIEUR CHARLES

W archiwum prywatnym dyr. biblioteki wrocławskiej dr. Antoniego Knota znajdują się ciekawe pamiątki po rodzinie profesora Cybulskiego. Oto leżą przed nami cztery wyblakłe listy, pisane misternymi zawijasami ręką wdowy po zasłużonym wrocławskim uczonym — pani Józefy z Machczyńskich Cybulskiej.

To profesorowa Cybulska, która przy boku starszej siostry, cenionej pedagogiczki i literatki Antoniny Machczyńskiej, znalazła schronienie po opuszczeniu Wrocławia.

Na kopercie widnieje adres, w języku francuskim: **Monsieur Charles Forster, Berlin, Prusse.**

Ow tajemniczy monsieur Charles jest nikim innym, jak słynnym eko-
nomistą i literatem — **Karolem For-**



Przenieśmy się myślą w drugą połowę ubiegłego stulecia. W niewielkim mieszkanku przy ulicy Ormiańskiej we Lwowie dnia 6 maja 1877 roku siedzi przy sekretarzyku szczeniaka niewiasta w czerni. Nie ma jeszcze lat czterdziestu, lecz ówczesna moda uczyniła wszystko, by zetrzeć z pani wszelki ślad młodości.

sterem — ekspowstańcem i wypróbowanym przyjacielem prof. Wojciecha Cybulskiego.

Zajrzyjmy niedyskretnie do listu. Pani Cybulska pisze tak:

„Najszanowniejszy Panie Dobrodzieju!”

„Ośmielam się przypomnieć pa-
młoci najszanowniejszego Pana Do-

brodziej: Cybulska z Wrocławia. Nie śmiem sobie pochwilić, żeby Łaskawy Pan mnie osobiście zachował w pamięci, ale odwołuję się do pamięci śp. męża mego, który żył dla Szanownego Pana i szacunek prawdziwy i przyjaźń niezwykła. Ja jako wdowa po profesorze Uniwersytetu Wrocławskiego, mam pan się do dożywania, tak zwana „Witwenpensjon”, składająca się z 900 marek rocznie. Półki dzieł były mniejsze i czasy nieco tańsze, było jako tako. Starsza córeczka ma już rok szesnasty, młodsza rok mniej. Edukacja sama tak wiele kosztuje, a chciałabym właśnie dlatego, że majątku nie mam, a pan Bóg łaskaw głowę dobrze wyposażył i do nauk ścisłych i do talentów — moje życie poświęcałam jedynie na to, aby im dać wychowanie, które by zarazem los i przyszłość im zapewniło...”

W dalszym ciągu dobra matka in formuje przyjaciela swego męża o pomysły skapitalizowania renty wó-
wie i otrzymaniu w zamian za jej zrzeczenie się tak zwanego „Abfertigung”. I właśnie o załatwienie w mi-
nistertwie oświaty w Berlinie owe go „Abfertigung” prosiła usilnie pani Karola Forstera wdowa po profesorze Cybulskim. Długo załatwiała sprawę pani Cybulskiej Karol Forster i widać nie osiągnął żadnych pomyślnych rezultatów, bo oto znów dnia 1 czerwca 1878 roku rozszalała matka skarży się w drugim liście do dalekiego przyjaciela w Berlinie: „Brzydkie niemieckie odmówił nam, niech im Pan Bóg tego nie pamięta...”

SUKCESY SZCZĘSNEJ...

Mimo tego niepowodzenia nie zawiodło się serce matki, gdy pisząc do słynnego polskiego ekonomisty wspominała: „Najszanowniejszy Pan sam wie dokładnie czego rodzice dla dzieci nie zrobią — tak też i ja sama z memi dziećmi tezkami obracam czy to na te, to na ową stronę, z której dla nich przyjaźniejszy wiatr powieje...”

Choć rząd pruski bynajmniej nie kwapił się z pomocą córkom po profesorze wrocławskim, obie panny Cybulskie zdobyły nie lada wykształcenie jak na ówczesne czasy. Mama Cybulska doczekała się jeszcze tej chwili, gdy młodsza Helena przyjmowała całą rodzinę we własnym domu w Pomorzanie.

A starsza Szczęsna? Tu dopiero elokwencyja pani profesorowej dochodzi do zenitu. Panna Szczęsna pisała bowiem w ślady cioci Antosia i została cenioną poetką i literatką. Właśnie gdy pani Cybulska z petyzmem płaowała pierwszy to mik córuchny pt. „Przelotne chmury”, młodziutka autorka dostąpiła zaszczytu udzielania lekcji arcydzieł nie Salwatorowej Blance, córce Don Carlosa VII. Co więcej: do dostojnych uczennic panny Cybulskiej wkrótce zalicza się i księżna Madrytu — Margareta de Bourbon, która Szczęsna wtajemnicza w arkanu wy polskiej.

Rudyard Kipling

o sobie i o swojej twórczości

KIPLING napisał przed swą śmiercią rodzaj autobiografii nadając jej tytuł „Something of myself”, „Coś o sobie”.

Jest to książka, w której oprócz szczegółów ze swego życia, Kipling zawarł wiele uwag, odnoszących się do zawodu literata i do samej techniki pisania. Daje w niej Kipling wie-
le rad, z którymi zwraca się do mło-
dych pisarzy.

Kipling opisał w książce swoje dzieciństwo w Indiach, lata szkolne w Anglii, powrót do Indii, gdzie mieszkał rodzice — i lata, które tam spędził jako młody dziennikarz, pracując w malej, lokalnej gazecie. Z tych czasów pochodzi pierwszy zbiór jego nowel p. t.: „Plain tales of the hills”. Wychodziły one początkowo w felietonach i od razu zyskały olbrzymie powodzenie.

Reminiscencje z lat spędzonych w Indiach, wielką znajomością stosunków indyjskich oraz wzmocnie się w atmosferę kraju, odnajdujemy w jednym z arcydzieł Kiplinga w „Kimie”.

Pisarz opowiada, że często pisał w natężeniu, na które nie raz długo przychodziło czekać. Czasem pomyślał w sobie przez osie lata; leżały one jednak w jego głowie, czekając na odpowiedni moment zrealizowania;

Kronika Kulturalna

W Czechosłowacji obchodzone 75-lecie urodzin znanej pisarki — Anny Marii Tilschowej, która znaczną część swej twórczości poświęciła starej Pradze. Duże znaczenie ma jej powieść z tytułu „Haidy” i utwór „Alma mater” o rywalizacji dwóch wielkich chirurgów. Anna Maria Tilschowa od lat dziesięciu jest przewodniczącą czechosłowackiego Penklubu.

Tegoroczną państwową nagrodę literacką w Czechosłowacji za twórczość poetycką otrzymał Włodzimierz Holan. Holan już jako 21-letni chłopiec wydał w r. 1926 zbiór wierszy pt. „Fantasya” wachlarz.

W dziale prózy powieściowej nagrodą ni zostali równocześnie: znana w Polsce pisarka Maria Pujmanowa za powieść pt. „Gra z ogniem” i Piotr Jeleński za „Kronikę”. Tematem tej powieści jest słowackie powstanie przeciw Niemcom w 1944 r.

W najbliższej przyszłości ukazać się ma półkach księgarskich powieść Jelenickiego „Kawatek cukru” w polskim przekładzie Anny Swiderskiej.

Zmarł znany poeta radziecki Michaił Góldyn, autor licznych wierszy, poematów i popularnych pieśni radzieckich. Góldyn wyróżniał się jako doskonały tłumacz wielu utworów poetów słowiańskich. W wydawnictwie Moskiewskie tomi utworów wybranych Adama Mickiewicza znajduje się jego przekład ballady „Pan Twardowski”.

W Państwowym Muzeum Sztuk Plastycznych im. Puszkina w Moskwie stała otwarta wystawa grafik rosyjskiej 18 i 19 wieku. W siedmiu salach wystawiono około tysiąca rysunków ołówkowych, akwarel, akwafort, litografii i ilustracji książkowych, wykonanych przez wybitnych artystów rosyjskich.

Niektóre dawne koleżanki, wiedzione zapewne brzydką zazdrością plotkowały po kątach, że coś po wykształceniu i sukcesach na dworach królewskich, kiedy panna po dawno mu „rukę sieje”. I wtedy raz jeszcze Szczęsna wprawiła w podziw swe otoczenie. Oto licząc przeszło trzydzieści cztery lata, zrobiła doskonałą „partię” poślubiwszy w Warszawie doktora medycyny Ludwika Gryfa — Bakowskiego.

W roku 1896 objęła kierownictwo literackie popularnego tygodnika „Bluszcz” i jako redaktorka na łamach tego pisma umieszcza artykuły jubileuszowe swojej ukończonej cioci, Antoniny Machczyńskiej.

Taką znakomitością została mała Szczęsna z Wrocławia, która kiedyś nad Odrą z zapalem kasztany zbierała...

To, o czym się mówi

Warszawie rozpoczęto w kilku kinoteatrach wyświetlanie najnowszej, pierwszej po wojnie polskiej komedii długometrażowej pt.: „Skarb”. Prasa warszawska pełna jest sprzecznych w zasadzie recenzji. Publiczność, jeśli wierzyć doniesieniom recenzentów i famie, krązącej już po całym kraju, jest filmem zachwycona, a co najmniej zadowolona. Przejawia się to nie tylko wbychami śmiechu na si-
li i dużym powodzeniem „Skarbu”, ale przede wszystkim gigantycznymi ogonkami, a raczej tłumami przed wejściem do kinoteatrów. Do walki o porządek użyto licznych oddziałów milicji, ruch na ulicach został wstrzymany, ludzie sterzą godzinami, by wrócić do domu z nocy. A należy zauważyć, że kina stoteczne — w odróżnieniu od wrocławskich — wprowadziły większą ilość seansów i że ostatni seans kończy się tam o godzinie 23.30.

Polska przed wojną pod względem ilości kin kinowych zajmowała 15 miejsce wśród innych krajów świata (w roku 1930 posiadaliśmy 807 kin). W tej chwili kin tych jest niewiele ponad 500, wliczając w to 30 kin, odbudowanych w roku ubiegłym, co jest osiągnięciem nader poważnym, zwłaszcza, że w ciągu dziesięciu lat przed wojną otworzono załedwie 80 kin. Kiedy budżet w roku 1947 przewidywał 90 milionów złotych na budowę nowych kinoteatrów, plan inwestycyjny w roku bieżącym przewidywał na ten sam cel blisko 450 milionów, czyli pięć razy więcej.

Ilość kin odbudowanych w roku ub. wy-
nosiła 112, w r. b. wzrosła ona dwukrotnie. W planie sześciolletnim przewiduje się budowę nowych 500 sal kinowych, tak, że ilość ich wzrosnie do 1000. W tym samym czasie powstanie 7.000 kin ruchomych.

Te poważne i imponujące cyfry zwiastują rychłą śmierć „ogonków” przed kasami kinowymi. Jeśli dzisiaj mieszkaniec Polski może udać się do kina za-

- Śmierć „ogonków”
- MTP itp.
- Na uboczu

ledwie 8 razy rocznie, podczas gdy w innych krajach czyni to samo 45 razy, stosunek ten ulegnie w najbliższych latach radykalnej zmianie.

„Ze wszystkich stu sztuk film jest dla nas najważniejszy” — powiedział Lenin. Prawdę tę zrozumieć należy nie organizatorzy życia kulturalnego Polski. Rok 1949 przyniesie niebawem w historii filmu polskiego rozwój na odcinku produkcji nowych filmów długometrażowych i zwiększenia ilości sal kinowych.

O d dnia 25 kwietnia do 10 maja br. otwarte będą Międzynarodowe Targi Poznańskie, zyskujące w całej Europie szerokie uznanie, czego wyrazem jest zgłoszenie się już obecnie 22 państw, mających zamiar wystawić swoje towary na Targach.

Targi Poznańskie posiadają już swoją tradycję, jednak wobec niemożności dalszej ich przestrzennej rozbudowy, postanowiono na zwolanej ostatnio konferencji organizacyjnej nadać im raczej charakter czysto handlowy, a nie reprezentacyjny.

Chodzi jednak o to, by do pracy przy-

gotowawczej nie przystępować za późno, podobnie, jak to miały być w WZO. „Białe noce Wrocławia” zadziwiły uprzednie cały kraj, ale po co dopuszczać do niebawmnych wyczynów i „białych nocy”? Po co pracować do upadłego w ostatniej chwili, jeśli wszystko można zorganizować zczasu, spo-
kójnie, solidnie? Kiedyż wyzbedziemy się wreszcie kompleksu improwizacji? Bierzmy przykład z Poznania!

Na zorganizowanej przed kilkoma dniami wielkiej konferencji wojewódzkiej w OKZZ w sprawie współzawodnictwa w pracy kulturalnej — oświatowej zjawili się licznie pracownicy kulturalni — oświatowi z całego Dolnego Śląska. Reprezentowani byli liczenie wabrzeżni, byli delegaci z Dzierżonowa, Kłodzka, z różnych Związków Zawodowych.

Brakło tylko delegatów z wielkich przedsiębiorstw Wrocławia. Nie zjawili się nikt z „Archimedeś” ani z Zakładów Komunikacyjnych, a przecież oba przedsiębiorstwa grupują kilka tysięcy robotników. Czyżby do nich nie miała dotrzeć ofensywa kulturalna?

Zjawisko to jest na terenie naszego miasta dosyć groźne. Najpoważniejsze zakłady pracy, największe przedsiębiorstwa tekuwają sobie nieraz rażąco pracę kulturalno-oświatową na swoim terenie, sądcie, że wystarczy dbać o normy produkcji. Zapominają, że normy te wykonuje człowiek, że będą one jeszcze większe, jeżeli robotnik będzie stół dom swego wyniku, jeżeli znajdzie po-
pracy należyty odpoczynek i rozrywkę.

Państwo kładzie dzisiaj duży nacisk na organizację pracy kulturalno-oświatowej wśród mas pracowniczych. Zle po-
stępują kierownictwa tych zakładów, które w wielkich zamierzeniach OKZZ okazują „splendid isolation”.

L. G.

KUMYS, KAZACHSTAN I JA

O POWIADANIE Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

napisał ZBIGNIEW KUKIZ

Jak się złożyło, że tego jeszcze wieczoru musiałem wracać na fermę. Wsunąwszy się w niskie i lekkie kirkisowe saneczki, gwizdnąłem rażącym końcem kłosa, kierując leżącymi w kierunku na Pokrowkę. Po chwili, niewysokie, jakby do ziemi przysrośnięte, po same kółce dymiące kominów okutane w śniegu ziemianki Allakulu zostawiłem za sobą. Ujeżdżony szlak wiał się spirala przez gęstą poźółkę kumysu* i ginał w oddali w słupach bezmiarach północnego Kazachstanu.

Pełna tarcza księżycowa wysunęła się wysoko z wschodniej części widnokręgu, by zalać wszystko miesięczną poświatą. Skuta nrozem i spowita grubym całunem śniegu ziemia głucho dudniła pod kopytami pędzącego konia.

Słuchałem oryginalnej symfonii, której kompozytorem była zima azjatycka, a wykonawcami — szmer traw obmarzniętych, ustawicznie trących się wzajemnie na wietrze, szelest pyłu śniegowego, przesuwającego wiatrem z miejsca na miejsce, niby piasek w pustyni, skrzyp okutych płóc, wrzynających się ostro w obmarzłe kołomy i wołających po nich niby smyczkiem

Ukląkłem na sankach, lejące trzykrotnie w lewej, prawą uzbijając kłutem smagając konia, który i tak wystraszony pędził wyciągnięty jak struna, brzuchem dotykając ziemi, z szybkością niedozwoloną dla aut osobowych w osiedlach. Spód kopyt leciały kawały lodu i śniegu. Sanki trafiając na wyryw smigały w powietrzu.

Przygarbiony, ultradkiem obserwowalem stale zmniejszającą się odległość. Od prześladowców dzieliło mnie kolejno pięćdziesiąt, dwadzieścia, dziesięć metrów.

Przyszedł moment, że poczułem wyraźnie ich bliskość. Trzy zgłodniałe bestie, wysunąwszy języki, zadyszały i zle były tuż za mną. Myśli, jak błyskawice przelewały przez mózg. Byle przedzie, byle szybciej.

Bardziej odruchowo niż z potrzeby poganiania konia, myślałem, wyprzedzałem go i byłem dalej niż pozwalała mi na to rękość jego nóg. Postanowiłem nie dać się rozszarpać łatwo. Przeżywałem dużo psychicznie, zacisnąwszy zęby, czekałem chwili, aż któryś z wilków zechce skoczyć mi na barki. Zaduślibym go gołymi rękami.

Moment ten jednak nie nadchodził. Nerwy napięte do ostatka były na

zadem aż przysiadł na śniegu. Sanki gwałtownie wstrzymane stanęły w poprzek drogi. Rozgonione wilki ze zjezoną sierścią, zdumione nieoczekiwaną sytuacją, zgłupiały. Dyśząc ciężko i cofając się, też nieco, przysiadli na zadach.

Parę metrów za mną siadł jeden, drugi i trzeci.

Jak pogromca, całą nadzieję położywszy w knucie kureczowo trzymanym w dłoni, wyskoczyłem z sanki. Wyczerpując repertuar wszystkich znanych mi ruskich i polskich przekleństw, powoli, piorunując wzrokiem wilki, tyłem doszedłem do konia.

Śmiałem się potem z ich niezdowodowania. Moment — i... blogosławie

witem kirkiski sposób zaprzęgnięcia, który pozwolił mi jednym pociągnięciem rzemienia błyskawicznie zrzucić uprząż. Za chwilę byłem na grzbiecie. Koń, uwolniony z ciężaru sanki, ze zdwojoną energią pomknął w stronę fermy, której światelka migwały w oddali.

Wilki zostały przy sankach. Nazajutrz chłopcy stajenni przywieźli mi nawet nie bardzo potargany kożuch.

Długo jeszcze śniły mi się po nocach fosforujące złowrogie błyski wilczych ślepiów z tej niecodziennej przygody.

* Kumys — rodzaj trawy stepowej
** Tolub — kożuch baran, baranica
*** Kufajka — wałowany kaftan

Pieśń o suce

SERG USZ JESINIEN

Nad ranem w zakątku obory
Gdzie rogoże złotem się mienia,
Oszczecenia suka siedmiore,
Siedmiore ryżych szeceniat.

Od rana jej lizala do uszy
Przeczesując jeżorem puszek.
Roztajały śnieżek się toczył
Pod ciepłe suki podbrzusze.

A kiedy już poobsiadali
Przypieć kury wieczorem,
Gospodarz — chłop osowiły —
Włożył szeceniat w worek

Suka, biegnąc, w zaspę wpadała:
Spiesz się z nim, doganiać pora.
I długo, długo drżały
Niezamarnie wody jeziora...

Gdy na powrót... drżąc ze strachu,
Wlokła nogi, pot liząc stony,
Wydał jej się miesiąc nad dachem
Jedną z jej psin utopionych.

Popatrzyła w noc granatową —
Nad skomlącą niebo się użał —
A miesiaczek sierp swój schował
Za wysokie pochyle wzgórza.

I głucho, nieczym na kpinę
Pański okruh rzucony w biegu,
Potoczyły się oczy suzyne
Złotymi gwiazdami po śniegu...

Tłum. J. Koprowski

Wojciech Dziędziński

Kominy wśród pól

MIROSLAW KOWALEWSKI

po kontrabasie, donośnie i dzwicznie dyndanie dzwonka uwieszzonego gdzieś przy uprząży i raz po raz potęgujące się na mrozie parskanie konia.

Okutany w niewygodny, a ciepły tolub** barani, czując jeszcze smak i błogie ciepło niedawno wypitego kaju, nozdrzami wdychając mroźne powietrze, łowiąc chwilę odgłosu stepu, odłożywszy leżące marzyłem...

Nade mną, na firmamencie usianym gwiazdami, iskrzyła się droga mleczna niby smuga dymu gubiona go przez samoloty tej wojny.

Oderwany tysiące kilometrów od kraju, wodzącym oczyma po niebie, które mi żywo przypominało niebo rodzinne.

Szarpiąc i zmieniony bieg konia, wesoło lekko dookoła, wyrwało mnie z zadumy. Chłapięcie batem było wystarczającym argumentem, by go zmusić do dalszego biegu. Nagle koń, rozstawiając szeroko nogi stanął jak wryty.

Zrozumiałem. Trójka syberyjskich, białych wilków, biegnących truchciakiem gęstego, przesłała mi drogę może sto metrów przede mną.

Obecność ich nie zdrziła mnie wcale. Zbyt często spotykałem się z nimi w tych stronach. Ręką szukając strzelby, szukałem, lecz dubalówki nie było. Wyczyszczona wieżała w Pokrowce.

Z uwagi na to, że w lutym w okresie rui wilki zbierają się w stada i zgłodniałe bezkarnie buszują po stepie, czułem się trochę nieswojo. Parę wiorst przede mną powiałen być cel mego drogi, zawracać nie było sensu.

Koń smagnięty batem ruszył z kopyta.

Wilki tymczasem z pyskami przy ziemi, delikatnie, skacząc lekko po stepie jak zjawy, opasawszy półkoło wpadły z tyłu na drogę i pobiegły mym śladem. Fala gorąca zalała mi czoło, machinalnie starłem po głowie osiadły na skroniach. Zrzuciwszy kożuch, zostałem w kufajce***.

wyczerpaniu. Nie zdobyłem się na tyle, by rzucać wiązki płonącego sia

Jeden z wilków, widocznie przewodnik, wysorował się naprzód. Biegając równolegle z sankami gotował się do skoku i, zanim zdobyłem się na jakiś odruch, potężnym skokiem z rozwartą paszczą chciał wpiąć się kłami w grzbiet mocno sfatygowanego galopem rumaka.

W sukurs nieoczekiwanie przyszedł mi instynkt tych zwierząt, które od wczesnej młodości hasając po stepie, potrafią obronić się wilkami. Nieoczekiwanym wyrzutem tylnych nóg, uzbrojonych w potężne kopyta, odrzucił wilka, zostawiając go kołokującego daleko za sobą.

Odetchnąłem swobodniej.

Zdaje się po przeżyciach wojennych nie byłem na tyle pojętny, by wzbudzić apetyt prześladowców. Wł doznacie smakowałyby im lepiej mięso wierzchowca, który mokry i zniejany, robiąc bokami, ostatkami sił gnał nieustannie naprzód.

Fakt, że nie jestem godnym obiektem polowania wilków, dodał mi śmiałości. Kilkakrotnie okrzykiem czy knutem paraliżowałem w zarodku zakusy bestii, które już z dwóch stron równocześnie próbowały atakować. Chrapanie konia uświadomiło mi zbliżający się koniec tej jazdy. Za wszelką cenę trzeba było ratować konia!

Perspektywa niezbyt miłego uczestnictwa w ewentualnej uczcie zgłodniałych wilków, palaszujących padłego z wyczerpania wierzchowca, nie była kusząca. Mogłem się im w końcu podobać — wtedy sam jeden, w noce, na stepie... Br... Decyzję powziąłem szybko.

Zanim któryś z coraz bardziej ośmielonych drapieżników zdołał wykonać swój powtarzany parę razy manewr, ostrym jak szablę uderzeniem bykowca w ślepa nauczyłem go respektu.

Chwyciwszy leżące oburącz osadziłem wierzchowca na miejscu tak, że

MOZE pan będzie coś wiedział w takiej sprawie: niedawno jechaliśmy w parę osób autem i patrzymy, a tu w szarym polu, z dala od jakiegokolwiek miasta, wznosi się fabryka. Co to mogła być za fabryka?

— A gdzie to było?

— Już nie pamiętam. Gdzieś tutaj...

— Trudno mi powiedzieć, bo z dala od miast bywają położone różne fabryki. Bardzo prawdopodobne, że to jakiś zakład, związany z rolnictwem.

— Nie, to było coś dużego.

— To nie przeszkadza. Przecież na rolnictwie, jako na bazie surowcowej opiera się nader różnorodny przemysł, który dysponuje nieraz bardzo wielkimi fabrykami. Już nie mówię tu o ściśle rolniczym przemyśle, jak młynarstwo — a przecież współczesny młyn w naszym nie przypomina pocziwego wiatraka, lecz jest dużą fabryką, zatrudniającą nieraz ponad sto osób. Znacznie bardziej skomplikowanym zakładem jest cukrownia. To już fabryka na wielką skalę, zatrudnia setki i więcej robotników, wymaga precyzyjnych urządzeń, dysponuje własną elektrownią, laboratorium.

Właśnie cukrownie bywały często położone poza miastem. Cukrownictwo jest w Polsce jednym z ważniejszych przemysłów, m.in. dlatego, że

tak ściśle współpracuje z rolnictwem. Cukier znamy wszyscy, nie wszyscy za to wiemy o produkcie odpadkowym cukrowni, melasie. Wyrabia się z niego drożdże, spirytus, poza tym i inne produkty. W Polsce będziemy teraz robić z melasu glicerynę, aceton, butanol (to jest taki rozpuszczalnik, stosowany np. w przemyśle lakierniczym). Budują się właśnie odpowiednie fabryki.

— Spirytus robi się przecież z ziemniaków, czyż nie?

— Tak, głównie z ziemniaków i gorzelnictwo jest również przemysłem, ściśle związanym z rolnictwem. Sprawa przedstawia się tak, że po całym kraju mamy rozsianych wiele gorzelni t.zw. rolniczych. Nie są to duże zakłady, obsługują tylko niedaleką okolicę. Wyrabia się w nich t.zw. surowicę, którą następnie wielkie fabryki przerabiają przez dalsze oczyszczanie i stępanie, otrzymując rektyfikaty. Gdy mówię o spirytusie, pan! ma zaraz na myśli jakąś dobrą wiśniówkę czy śliwowicę.

— No, wie pan!

— Ale przecież spirytus używany jest nie tylko do picia. W krajach zachodnich zużycie spirytusu na cele przemysłowe jest kilkakrotnie większe, niż na cele konsumpcyjne. Spirytus, przeznaczony nie do picia, nie jest obłożony podatkiem, sprzedawany jest po cenie surowca.

W czterdziestą rocznicę śmierci Karłowicza

W lutego 1909 roku zginął w Tatrach tragiczną śmiercią jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich Mieczysław Karłowicz przeżywszy 33 lata.

Twórczość Karłowicza przebiegała okresem konserwatywno-umiarkowanego stylu muzyki polskiej, opartego na twórczości ludowej, niezmiennie prostego we formie. Styl ten zapoczątkowany przez Moniuszkę i kulturowany przez Galla, Nowakowskiego i Noskowskiego, panował niepodzielnie w Polsce u schyłku XIX w., podczas gdy w całej Europie muzyka oderwała się już od form tradycyjnych, zapatrzoną we wzory Wagnera i Ryszarda Straussa.

Mieczysław Karłowicz po studiach u Barcewicza i Z. Noskowskiego wyjechał do Berlina, gdzie kształcił się u H. Urbana.

W Berlinie również zetknął się blisko z twórczością postępowego kierunku kompozytorów. Pierwsze jego pieśni, napisane w 1. 1897 — 99 do słów Krasńskiego, Konopnickiej, Tetmajera, Asnyka, wykazują już wpływy współczesnej muzyki niemieckiej, a zarazem przebijają się w nich indywidualny wyraz tragicznej zadumy.

Niedługo jednak pieśń przestaje interesować młodego kompozytora, który posiada niezwykle wyczułe instrumenty i oddaje się studiom nad techniką kompozytorską, stawiając sobie za cel stworzenie dzieł symfonicznych.

Opanowawszy po mistrzowsku technikę komponowania tworzy muzykę symfoniczną niezależną od tematyki ludowej, a jednak na wskroś polską i stojącą na poziomie niespotykanym wówczas w historii naszej muzyki symfonicznej.

Pisze symfonię e-moll „Odrodzenie” i koncert skrzypcowy t-dur jeszcze pod silnym wpływem R. Straussa, ale niebawem wyzwala się od tych wpływów i stwarza osobisty oryginalny styl mrocznego nastroju i kontemplacji.

Powstaje sześć wspaniałych poematów symfonicznych: „Powracające fale”, „Trzy odwieczne pieśni” o wieloletniej tęsknocie, miłości i śmierci oraz o wszechświecie, „Rapsodia litewska”, „Stanisław i Anna Oświęcimowie” i „Smutna opowieść”.

W poematach tych posługuje się Karłowicz techniką motywów przewodnich, przenikających całość kompozycji i w niezwykle sugestywny sposób wyrażających uczucia, stanowiące jak gdyby treść literacką dzieła. Twórczość jego dzieła jest jednak od tanej, naturalistycznej muzyki programowej.

Śludem poematu symfonicznego pt. „Epizod na Maskaradzie” Karłowicz nie zdążył ukończyć. Wczesną śmierć przesłania świetnie rozwijająca się linia twórczości.

Karłowicz zginął w umiłowanych przez niego Tatrach. W czasie samotnej wycieczki narciarskiej do Czarnego Stawu zabrała go lawina spadająca spod północnej Turni Małego Kościelca.

Ciemny, granitowy głaz z wyrzniętym napisem znaczy miejsce, w którym odnaleziono ciało wielkiego kompozytora.

Wojciech Dziędziński

je się go stosunkowo tanio, ale jest on skażony.

— Ach, to denaturat.

— Tak. Używany jest jako materiał palny, jako rozpuszczalnik (do farb, lakierów). Czysty i bezwzględnie alkohol może stanowić składnik mieszanek pędnych, np. razem z benzyną i benzeolem do samochodów. W niektórych państwach blisko połowa produkcji alkoholu idzie na ten cel. Poza tym spirytus jest surowcem dla przemysłu chemicznego. Można z niego zrobić kwas octowy (esencję octową), aceton i butanol, aldehyd octowy, który jest produktem wyjścia dla licznych syntez organicznych. Można też ze spirytusu zrobić związek zwany butadienem, a ten jest podstawą sztucznego kauczuku. A właściwie na samym początku powinienem powiedzieć, że duże ilości spirytusu zużywa przemysł farmaceutyczny i kosmetyczny. Przecież wszystkie pani wody kolońskie i perfumy są na spirytusie.

— Z tego wynika, że moje maki kalifornijskie zrobione są z kartofli.

— Tak, kartofle mają w nich swój znaczny udział. Podobnie jak gorzelnictwo, przemysłem fermentacyjnym jest browarnictwo. I tu surowiec jest pochodzenia rolniczego: przecież to z jęczmienia robimy piwo. Z pewnych produktów ubocznych

(dalszy ciąg na str. 4-tej)

Imieniny ojca rodziny

Film

— Nie ma ani jednej całej koszuli.

Pani Wanda nie dosłyszała, wciągając przez głowę trochę ciasną suknię wieczorową.

Głos zabrzmiął hamowaną pasją: — Każdej czegoś brak. Doprawdy można w takich warunkach stracić cierpliwość.

— Nie rozrzucaj — napomniła rozsądnie żona. — Kto ci będzie potem prasował koszule?

Siadając przy toalecie, otworzyła stoik z kremem.

— Musisz poczekać, aż się umaluję. Niech choć jedna osoba w domu będzie ubrana gdy przyjdzie goście.

Usłyszała, że trzasnął drzwiami. Sama była śmiertelnie zmęczona i myślała z niepokojem, czy dopnie pantofelki na popuchniętych stopach.

W przyległej jadalni zadzwonił wiaderka.

— Nie dokładaj, Ewuniu — powie działa pani Wanda, stając w drzwiach. — Kiedy się goście napiją, narzekają, że im gorąco.

Ewa zakręciła drzewiczką popielnika.

— Co się tatuśowi stało? Lata pełnagi po korytarzu!

Głos dzwonka zabrzmiął jak groźny sygnał. Ewa chwyciła wiaderko, ze nią spłoszona pobiegła do kuchni pani Wanda. Zza szafy z naczyniem wyskoczył pan domu.

Kominy wśród pól

(Dokończenie ze strony 3.ciej)

nych, otrzymywanych w browarze, można wyrabiać popularne przyprawy i kostki, najbardziej znane pod firmą „maggi”. Bardzo ważnym surowcem, jakiego dostarcza rolnictwo przemysłowi, są nasiona olejiste. Zaliczamy do nich mak, rzepak, słonecznik, len. Nasiona takie prasuje się, otrzymując oleje. Niektóre z nich służą bezpośrednio jako oleje jadalne.

— Ale większość olejów przerabia się dalej. Zajmuje się tym poważna gałąź przemysłu. Nowoczesna droga przeróbki olejów polega na ich tzw. utwardzaniu. Przez działanie gazowym wodorem wprowadzamy zmiany chemiczne i olej zamienia się w stały tłuszcz, który można zużytkować bądź dla celów technicznych, bądź spożywczych. Można oleje przerabiać w innym kierunku, zagęszczając je przez gotowanie. Oczywiście mówię tu tylko ogólnikowo, w rzeczywistości jest tam wiele kombinacji, wymagane są pewne doświadczenia — a otrzymujemy wreszcie po koszty.

Mirosław Kowalewski

— Dawajcie mi koszule! — krzyknął, klaszcząc dłońmi po nagiach torsie.

Z otwartego piekarnika buchnęło mu w plecy gorąco. Babcia i pani Wanda kłudy ciasto długimi szpilkami. Podejrzewały, że w środku był zakalec.

Ewa postawiła w kącie wiaderko i wybiegła do łazienki. Znowu rozległ się dzwonek.

— Wiedziałam, że tak będzie — powiedziała pani Wanda ponurym głosem. — Ty powinienes otwierać, nie ja. Nie-takt, swoją drogą, robić taki alarm.

Wyszła do przedpokoju, który rozbrzmiewał po chwili gwarem rozmów.

— Jeszcze tu ktoś wejdzie — zaniepokoił się solenizant.

Babcia powąchała kawę i wysypała do niej trochę cykori.

— Wielkie rzeczy — mruknęła. — Golego nie widzieli!

— Ale punktualni; niech ich kule biją. Zapraszamy na godzinę ósmą, a już o dziesiątej wszyscy są.

— Ewa zapomniała chyba o mojej koszuli... Słysz, że Świętojański są już w jadalni.

Stojąc za szafą, wyciągał szyję i nerwowo przestępował z nogi na nogę. Trwało to dość długo. Wreszcie, śpiesząc się, przyszła Ewa w niebieskiej sukience z aksamitką.

— Nie mogę znaleźć żadnej koszuli. Gdzież one są?

— Przecież, gapo jedna, leżą na moim łóżku.

— Nic nie leży na łóżku. Mamusia pewnie je sprzątnęła, bo pani Świętojańska pudrowała się przed lustrem.



— Najmocniej przepraszam, nadepnąłem pani na nos.

— O, drobiazg. Bardzo lekko — jak na woiu.

Wybaluszył oczy.

— Więc co, mam iść goły do gości?

Latorośl przestraszona wybiegła. Wróciła z wypiekami na twarzy, gniotąc w ramionach naręcze bielizny. Kremowa, gabardynowa koszula okazała się najmniejszą, ale bardzo się wymięła, podczas przenosin. Ewa szybko przyszywała guziki, podczas gdy jej ojciec pilnował żelazka. Z jadalni dobiegał gwar rozbawionych głosów. Pani Wanda weszła z dwoma pustymi karafkami.

— Co to, już dwie karafki wódki poszły?

— Wzięła tempo — lakonicznie odpowiedziała żona.

— O mnie się goście nie pytają — Nie. Szkoda, żeś jeszcze nie ubrany, skoczyłbyś po piwo.

— Jednak dziwne, że o mnie nikt nie pyta — monologował Jeleniogórski. Przecież goście przyszli na moje imieniny. Szczególnie chciałem porozmawiać ze Świętojańskim, od niego zależy mój awans.

Pani Wanda napełniła karafki wódką.

— Świętojański pije brudesafta z Tasiemkiewiczem. Niech Ewa jak najprędzej przyjdzie — rzuciła wychodząc. — Trzeba zmienić talerze.

Pan Tadeusz pośpiesznie wciągnął koszulę. Ewa pobiegła po krawat i grzebień.

— Sto lat, sto lat! — huknęło gromko z jadalni.

— Słuchajcie — zdumiał się solenizant. — Czyż oni zdrowie piją?

Ewa nie wiedziała bliższych szczegółów. Zdaje się, że Tasiemkiewicz miał na drugie imię Tadeusz.

Diabli nałali tego Tasiemkiewicza. Gotów mu drugi raz popsuć sprawę awansu.

Pan Tadeusz pośpiesznie wciągnął śpiesznie wiązał po drodze krawat. Gdy wszedł do jadalni, Tasiemkiewicza odrzucano pod sufit. Na obrusie czerwienili się plamy z wiskiwki.

Nikt nie zauważył wejścia solenizanta.

AHA

Na srebrnym ekranie

Pesirach mór

Niewiele ludzi wybiera życie pełne niebezpieczeństw i przeszkód, nie w imię sławy, lecz jedynie z poczucia obowiązku wobec służby i ojczyzny.

Ci ludzie postępowania swego nie nazywają bohaterstwem. Poświęcają własny spokój i wygodę, poświęcają cieżkie młodość — kilkunastogodzinny — ogniska domowego, a jedynym celem ich życia staje się uczciwa i niebezpieczna praca.

Pracę tych ludzi, sposób myślenia i interpretowania obowiązków ukazuje nam wyprodukowany w 1947 roku film radziecki „Postrach mór”.

Wojna naprawdę skończyła się, trwa jednak jeszcze na wielu odcinkach frontu. Jest to walka krwawa i pochłaniająca ofiary.

Oto grupa poławiaczy min oczyszcza wejście do portu, aby zapewnić statkom żegluga handlowej bezpieczeństwo poruszania się po wodach przybrzeżnych. Istnieje jednak niespodziewana trudność. Niemcy zaminowując wejście do portu, użyli kilku min magnetycznych, których mechanizm jak i miejsce zapalenia są nieznanne.

Dowodca dywizjonu poławiaczy min — komandor Ratanow — dzięki przypadkowi odkrywa miejsce ich zapalenia.

Dzielnemu oficerowi nie wystarczy samo rozminowanie. Celem jego życia staje się poznanie konstrukcji tej potężnej broni nieznanej dotychczas rodu.

Pierwsza próba daje nikłe rezultaty. Komandor Ratanow zostaje ranny, nie zniechęca go to jednak do dalszych prac, mimo, iż zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie naraża się zupełnie świadomie i dobrowolnie.

„Postrach mór” jest filmem, który dostarcza widzom wielu wrażeń. Szybka akcja, dobre zdjęcia i dobra gra zespołu trójki aktorów: P. Kadochnikowa w roli komandora Ratanowa, M. Kalkinina w roli jego żony Nadii oraz M. Romanowa w roli szturmana Berezienki — sprawiają, że oglądanie filmu jest miłym przeżyciem artystycznym. (RS)

POCZĄTKUJĄCY KELLER



— Czy rachunek napisać oddzielnie?



— O! Jak to dobrze, że pana spotkałem, pan wie na pewno, gdzie jest dzisiaj ten bal kostiumowy?

Krótkometrażowy z Ptasiej Wyspy inż. W. Puchalskiego



Muzea parkowe w Skandynawii

NORWEGIA jest co do zabytków budownictwa jednym z najuboższych krajów w Europie. Pomimo dawnej, tysiącletniej kultury i rozkwitu potęg w wiekach średnich, miasta norweskie posiadają starzych budowli bardzo mało. Budowano tam przeważnie z drzewa. Skupienia artystyczne narażone były na częste pożary.

Ale muzealnictwo w Norwegii stoi b. wysoko. Poza muzeami dla pokazu sztuki rzeźbiarskiej i malarzkiej znajdujemy w tym kraju muzea sztuki stosowanej, chałupnictwa, przemysłowe, przyrodnicze, oceanograficzne i inne.

Specjalnością jednak Norwegii — jak zresztą innych państw skandynawskich — jest oryginalna celowość w ujęciu dzieła etnograficznego w muzeach parkowych. Zbiory te pod nazwą „Folkemuseum” (Muzeum Ludowe) pomieszczone w Norwegii pośród przetrzynów leśnych parkowych na półwyspie Bygdø, w pobliżu Oslo, i koło miasteczka Lillehammer (około 200 km na północ od stolicy).

Kuza te są niezastąpione. Jeżeli chodzi o przegląd budownictwa wiośnińskiego z całego kraju i z różnych epok; najstarsze bowiem eksponaty sięgają 11-go wieku, dejąc doskonały przegląd rozwoju przemysłu ludowego i życia wiejskiego w różnych czasach i w rozmaitych częściach kraju. Zbiory urządzone są nadzwyczaj starannie. Zgromadzone tu z całego kraju w oryginalach, najciekawsze okazy budownictwa, kościoły drewniane, domy mieszkalne, lamusy, budynki gospodarcze — i wernie zestawiono na miejscu wśród parku kłusu.

Niektóre domy i jeden kościół na Bygdø pochodzą z 12-go wieku. Są to typowe okazy norweskiego budownictwa średniowiecznego. Znajdujemy na nich te same motywy zdobnicze, które widzimy na odkopanych statkach Wikinów i na przedmiotach w nich znalezionych.

Domy w znacznej części są kompletnie urządzone. Znajdujemy w nich meble, tkaniny, skrzynie weselne, (używane na wsi dla wypraw) noży, nia, stroje i różne przedmioty codziennego użytku.

W tych muzeach, zarówno na Bygdø jak w Lillehammer, budynki ustawione są w parku, tworząc w całości spór osadę.

W muzeach w Lillehammer specjalny budynek zawiera ciekawy zbiór broni średniowiecznej. W innym domu, pochodzącym z 18-go wieku, oglądamy przyrządy lekarskie z tej epoki. Dowiadujemy się tu z przereżeniem, że lekarz, który w nim mieszkał, po sześciu tygodniach samouctwa, rozpoczął praktykę i wykonywał ją przez wiele lat, ku ogólnemu zadowoleniu. Ze zgrozą oglądamy zgrabny nóż, którym ten eskulap dokonywał operacji na swych cierpliwych pacjentach — z amputacjami włącznie.

Rozrywki Umysłowe

ARYTMOGRAF

ul. W. S. — Wrocław

Kluczem pomocniczym do rozwiązywania poniższej łamigłówki są nazwy miast — zaznaczone na mapce (jedno wojewódzkie i cztery powiatowe) — które należy odgadnąć i wpisać w rzędy poziome figury górnej. Następnie po zamienieniu cyfr na odpowiednie litery w figurze dolnej odczytać właściwe rozwiązanie.

Za bezbłędne rozwiązanie zadań z nr 1 i nr 4 nagrody w postaci książek wysłaliśmy:

1. Paulina Krasucka — Wrocław, ul. Zbożowa 11 m. 18.
2. Hornik Maria — Jelenia Góra, ul. 3-go Maja 26.
3. Władysław Klusiewicz — Wrocław, ul. Berenta 68.

